CENTRUM WYSZKOLENIA ŻANDARMERJI

ROCZNIK PAMIĄTKOWY

GRUDZIĄDZ
LISTOPAD 1931

CENTRUM
WYSZKOLENIA ŻANDARMERJI

ROCZNIK PAMIĄTKOWY

GRUDZIĄDZ — LISTOPAD 1931

KOMITET REDAKCYJNY:

CHOYNOWSKI SZCZĘSNY mjr. — PULDA KAROL kpt. — DOBRZAŃSKI-NISIEWICZ TADEUSZ por. — MALION HENRYK por. — SZERSZENIEWICZ MICHAŁ por. WYSOCKI ZENON ppor.

DRUKARNIA RZEMIEŚLNICZA, GRUDZIĄDZ, UL. GROBLOWA 27/29



IMościcki



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Na straży prawa i porządku w Wojsku stoicie Wy spadkobiercy karabinierów — żandarmi.

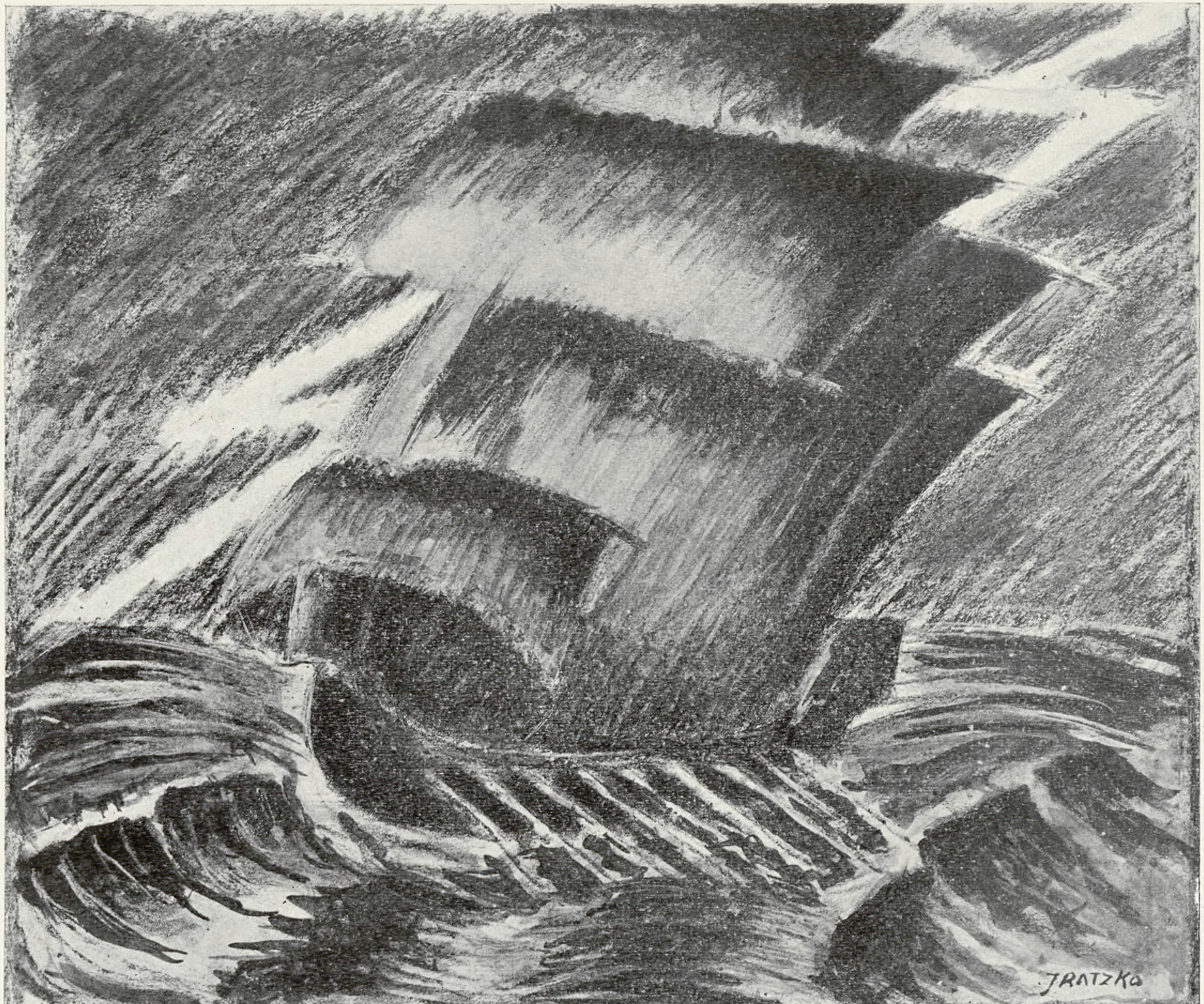
Idźcie zawsze ich śladami z hasłem „Honor i Ojczyzna" po trudnej lecz zaszczytnej drodze waszego obowiązku, a wasza praca wyszkoleniowa stanie się jednym z ważnych filarów umocnienia siły zbrojnej Narodu.

Warszawa, Zamek d. 24/X 1931 r.

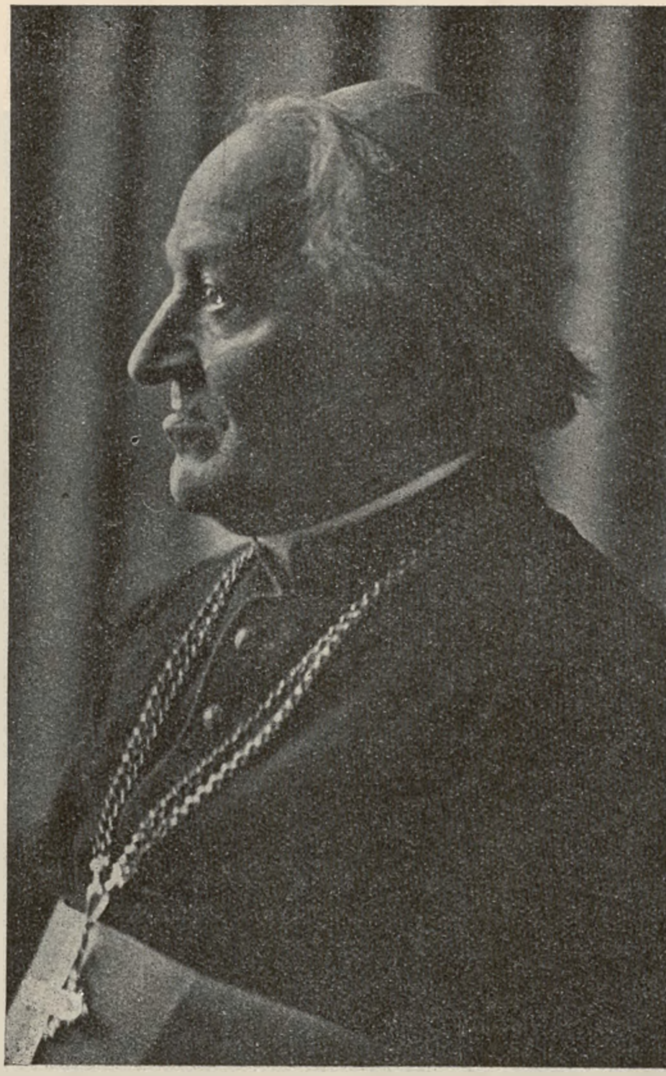
I. Mościcki



PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI



ALEGORJA MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO — JÓZEF RATZKO, KRAKÓW.



Szczęść Boże w ważnej
i doniosłej pracy
Wyszkolenia Polskiej
Żandarmerji!

Wilno, 5 października 1931

Władysław Bandurski
Biskup



GENERAŁ DYW. FABRYCY KAZIMIERZ
Pierwszy Wiceminister Spraw Wojskowych
Przełożony Szkolnictwa Wojskowego

Lat trzynaście mija od dnia, w którym nad ziemią polską zabłysło słońce wolności.

Marzenia i przepowiednie, zaklęte w pieśniach wieszczów, modły zamarłe na ustach męczenników i bojowników sprawy, ukryte w głębi serc nadzieje, w tęsknocie zrodzone, a podsycane krwawemi ofiarami bezsilnych wobec przemocy wroga aktów wiary i rozpaczy, stały się rzeczywistością.

Polska żyła!

W mrok długiej i bolesnej niewoli, poprzez opary pożogi światowej, uderzył jak grom Czyn, zrodzony w najofiarniejszem sercu, wykuty stalą woli i rytmem najwyższego poświęcenia.

Zarzucony, a nawet wyklęty przez pokolenia całe, czyn zbrojny, przygotowywany od lat przez Komendanta, dowodził światu bohaterstwem i krwią żołnierza legjonowego, że Polska żyje i gotowa jest walczyć o swe istnienie.

Nieubłaganą logiką, genjalnością umysłu kierowany, nie uznający innej orjentacji, jak czysto polską i niepodległościową, rwał okowy zwątpienia, jednoczył i tworzył kadry przyszłej armji narodowej, która zaważyła na szali brzemiennej w wypadki doby dziejowej 1918 — 1919 roku.

Czyn zbrojny Wodza i Jego żołnierza stworzył Polskę.

Genjusz Wodza wiódł rozkochanego w Nim żołnierza do wawrzynów chwały na polach bitew, genjusz Komendanta jako męża stanu tworzył Polskę, zcementowaną wewnątrz wielką ideą siły najwyższej, przed której nakazem musiały ustąpić wszelkie inne czynniki, a której hasłem było tylko dobro Rzeczypospolitej.

Dla nas, żołnierzy i dla całego Narodu jest I. Marszałek Polski Twórcą i Budowniczym Ojczyzny-Polski mocarstwowej.

Postać Wodza żyje w legendzie i pieśni żołnierskiej, lecz wierne serce żołnierza nie może ustać w dowodach miłości dla Tego, który mu wszczepił własnym przykładem najszlachetniejsze przykazania służby i pracy dla dobra Ojczyzny.

I dziś, w bezgranicznej miłości i w hołdzie najgłębszym, oddaje żołnierz Wodzowi pomnik w granicie wykuty, na którym wyryto w spiżu daty Wielkiego Czynu Komendanta-Wodza Narodu, będące równocześnie datami szczęścia i chwały Polski.

Wzniósł pomnik na starej ziemicy piastowskiej ofiarą własną ten żołnierz, który stać ma na straży „Prawa", pamiętny wielkiego przykazania umiłowanego Wodza o miłości Ojczyzny, która nie jest niczem innem, jak słuchaniem i szanowaniem praw, przez Ojczyznę dla Niej Samej ustanowionych.

Ku upamiętnieniu tej radosnej chwili wydany zostaje niniejszy „Rocznik Pamiątkowy".

G r u d z i ą d z, w dniu 11 listopada i w 13 rocznicę odzyskania Niepodległości.

KOMITET REDAKCYJNY.



PODPUŁKOWNIK PLATO BAŁABAN
Dowódca Żandarmerji

ŻANDARMI!

W związku z uroczystem odsłonięciem pomnika Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Żołnierza, Budowniczego i Zwycięskiego Wodza — Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej — dzięki Któremu mamy zaszczyt i honor nazywać się żołnierzami polskimi, — oraz wydania, celem uświetnienia tego wielkiego momentu w dziejach żandarmerji, Rocznika Pamiątkowego — dumny i szczęśliwy, że danem nam było dożyć tej chwili, korzystam z nadarzającej się sposobności przekazania Wam słów paru.

Państwo każde musi mieć siłę, przy pomocy której może każdej chwili bronić się od wrogów tak zewnętrznych jak i wewnętrznych tudzież utrzymać swój byt.

Siłą tą jest wojsko.

Zwycięży wojsko złożone z żołnierzy, którzy nie zawahają się poświęcić swe życie i mienie dla Państwa.

Wojsko z takich żołnierzy-obywateli złożone zrzeka się własnej woli, idzie za rozkazem Wodza wiedząc, że służy jedynie Państwu i ma na celu dobro wszystkich obywateli.

„PODSTAWĄ WOJSKA JEST DUSZA PROSTEGO ŻOŁNIERZA"... powiedział nasz Wódz Naczelny. — Dopóki dusza żołnierza jest silna, wojsko wytrzyma dolę i niedolę, — gdy dusza ta się załamie, upadek wojska jest nieunikniony.

Polsce trzeba obywateli, trzeba ludzi, którzyby umieli w potrzebie podporządkować własne ja sprawom publicznym, którzyby zdolni byli do poświęceń dla społecznego dobra, którzyby, wedle słów jednego z wieszczów naszych... „szczęścia nie zaznali w domu, gdy go nie będzie w Ojczyźnie!".

Żandarm polski powinien być obywatelem świadomym swych powinności, powinien mieć głębokie zrozumienie związku swej służby ze sprawą Państwa Polskiego, dźwignią jego działań i dążeń realnych.

W imię tej idei obowiązany jest dążyć do zdobycia tak wielkiego zasobu wiedzy wojskowej i sprawności, by każdej chwili był gotów zadaniu swemu sprostać.

Miłość Ojczyzny, wierność, gotowość bojowa, odwaga, waleczność, posłuszeństwo, samodzielność w dozwolonych granicach oraz honor żołnierski — to cnoty nieodłączne jego stanu.

Cnoty żołnierskie powinny przesiąknąć całą istotę żandarma, powinien je zawsze starannie pielęgnować i wiedzieć, że miłość Ojczyzny i wierność, którą jej ślubował ma zachować na całe życie, że spełnianie obowiązków obywatelskich często będzie wymagało wielkiej odwagi, że posłuszeństwo i poszanowanie praw i władz jest jednym z głównych warunków siły Państwa, samodzielność i inicjatywa, czynnikiem powodzenia w życiu. — Honoru swego Narodu i swojej jedności powinien strzec zawsze, a koleżeństwo i rzetelny szacunek dla współobywateli — zdobędzie mu szacunek i poważanie.

Nic nie pomoże najdoskonalsza ustawa, najstaranniej obmyślany ustrój, jeżeli element ludzki jest lichy, jeżeli etyka i umysłowość jednostek niska, dlatego „zasiejmy — jak mówi Mickiewicz — wśród siebie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna!".

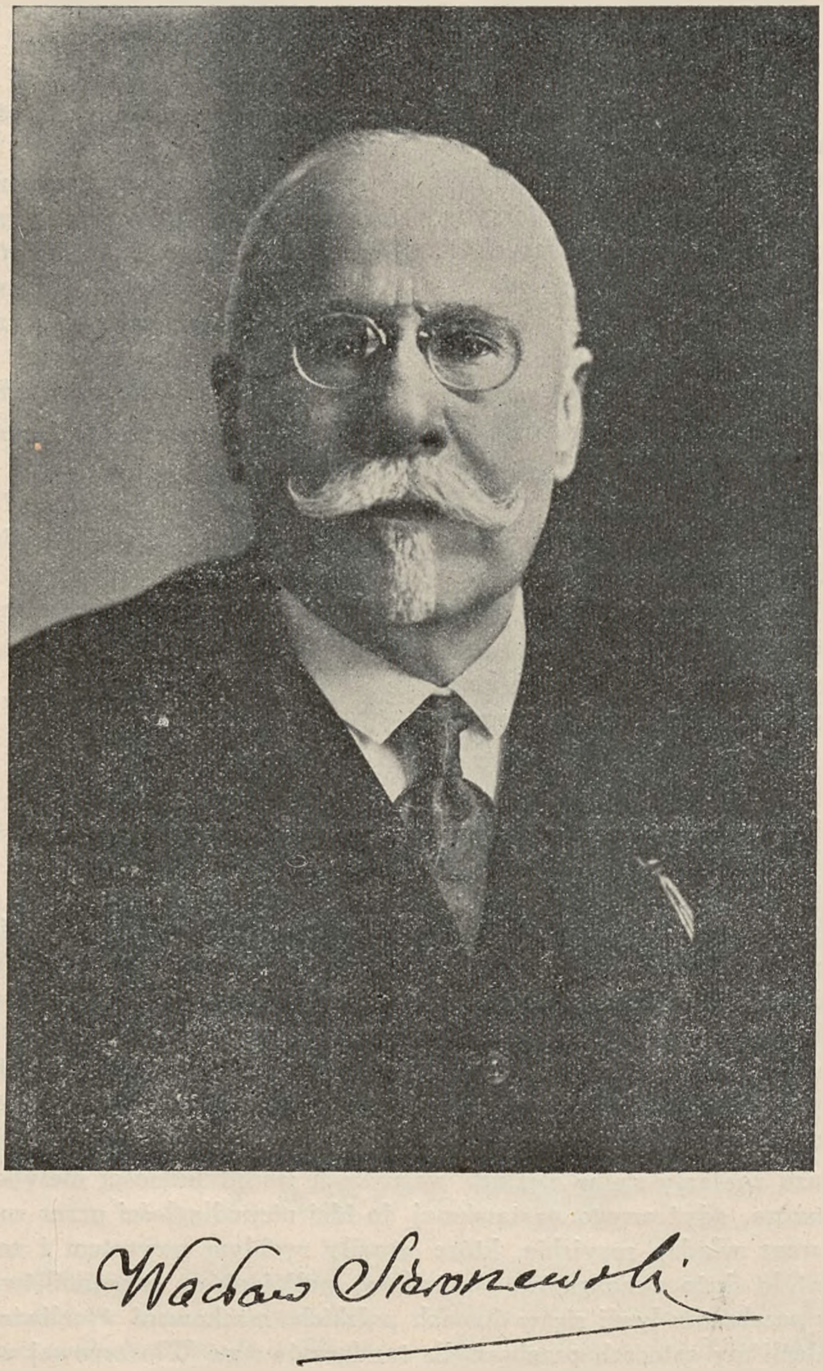
Plato Bałaban, ppłk.

PIERWSI ŻANDARMI POLSCY.

Z chwilą wkroczenia Strzelców na teren Królestwa, skończył się dla nich okres konspiracji i zaczął okres jawnej walki wojskowej oraz początek budownictwa polskiej państwowości. W Kielcach w pałacu Biskupim powstawały zalążki przyszłych departamentów: gospodarczych, administracyjnych, oświatowych (propaganda, prasa, organizacje kulturalne...), sądowych. Pozostały jednak z dawnego okresu pewne wstręty, pewne przeszkody uczuciowe, które sprawiały, że organizacja służby bezpieczeństwa powstawała najpóźniej, najtrudniej i to dopiero pod bardzo silnym i groźnym naciskiem potrzeb wojskowych...

Legjony odrazu znalazły się w ciężkich warunkach wśród ludności nietylko nieuświadomionej, ale gorzej jeszcze, gdyż wrogo nastawionej do idei niepodległości przez rusofilską inteligencję polską oraz przez władze rosyjskie, które groziły rychłym powrotem i zemstą. Po wsiach i miasteczkach zostało dużo żandarmów, strażników, policjantów, ochranników, urzędników rosyjskich, którzy w przebraniu kryli się w domach polskich, maskowani życzliwie przez otoczenie. W Miechowie znaleźliśmy czterech przebranych żandarmów; we Włoszczowej wywiad prowadzony przezemnie wykrył dwóch strażników, z których jeden brał udział w wysadzaniu tunelu kolejowego, aby przeszkodzić nam w korzystaniu z drogi żelaznej. Po wsiach bierny opór przy sprzedaży żywności, przy kwaterunkach, systematyczne łamanie rozkazów, związanych z bezpieczeństwem oddziałów wojskowych, zawsze prawie związane były z agitacją jakiegoś rosyjskiego podoficera, pisarza gminnnego albo utajonego policjanta. Nadomiar wśród nas samych a bardziej jeszcze dookoła nas, jako to zwykle dookoła armij walczących, zaczęli się coraz liczniej pojawiać rozmaici „kanciarze", „spryciarze", Rzędziany i Kiemlicze, którzy ubrani w mundur legjonowy, uzbrojeni w karabin, rewolwer albo poprostu w stary bagnet „fasowali" z wielką fantazją u ludności na rachunek "wojska polskiego" nie tylko żywność, lecz i odzież, konie, wozy,

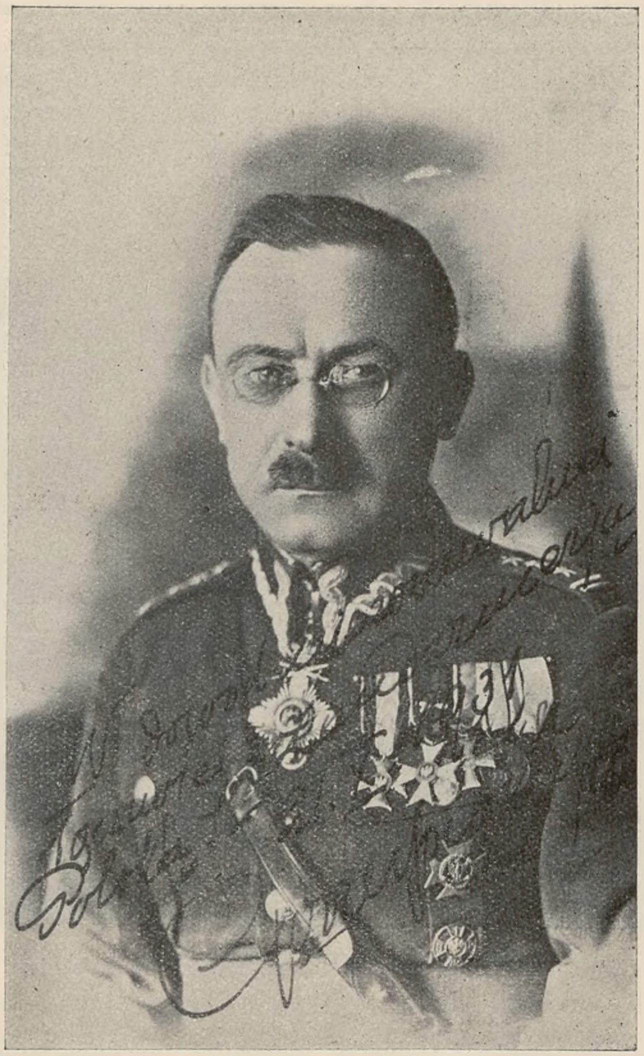
naczynia, nawet damską bieliznę, srebro stołowe itd... Pisali kwity niesłychane, pełne pomysłowości i humoru w rodzaju: „wziąłem cielę, ale chude..." albo: „trzy łyżki i zegarek złoty u Arona Silberberga na niepodległość Sztabu Generalnego..." Rosła również w legjonach lekkomyślna de-



zercja; „młodziaki" uciekały z oddziałów na dzień na dwa, aby pokazać się w mundurze „swojej dziewusze", albo, żeby zwiedzić przy okazji „piękny krajobraz"... Co to komu szkodzi?!

Zacierała się zwolna granica między ruchem wojsk a wesołą „strzelecką majówką"... Trzeba było koniecznie dla bezpieczeństwa zarówno ludności cywilnej jak żołnierzy zrobić w tej dziedzinie porządek. Ale nikt nie kwapił się do służby policyjnej. Pośpiech był wskazany jeszcze dlatego, że w razie dłuższego nieuregulowania tych stosunków, groziło legjonom, iż dostaną się nawet na ziemiach przez siebie zajętych, nawet we własnych obozach pod opiekę żandarmów austrjackich.

W owym to tak przykrym i trudnym czasie został wyznaczony do zorganizowania polskiej żandarmerji polowej słynny Otto von Budberg vel Jur Gorzechowski. Znaliśmy go i kochali wszyscy i byliśmy bardzo zaciekawieni, jak on się z tego srogiego rozkazu wywiąże. Wywiązał



PUŁKOWNIK JAN JUR-GORZECHOWSKI
Pierwszy organizator polskiej żandarmerji w r. 1914.

się on z niego w bardzo prosty sposób: wybrał z szeregów legjonowych znanych mu z dawnych czasów P. P. S.-owców Beków (członków Bojowej Organ.), ściganych żarliwie nie tak dawno jeszcze przez rosyjskich żandarmów i ochranników, rozumując słusznie, że ci będą znali najlepiej fortele policyjne i będą je najskuteczniej zwalczali, że jednocześnie wniosą w swoją działalność niezbędny obywatelski i patrjotyczny element.

Tak się stało.

Podziwialiśmy nieraz i czuli głęboki szacunek dla tych ludzi odważnych, szlachetnych, ofiarnych, którzy w celach więziennych nieraz marzyli o jawnej walce i których rozkaz oraz poczucie obowiązku znowu wtrąciły w szeregi żołnierzy zmagających się cicho, w pojedynkę, bez uniesienia i chwały bitew zbiorowych, z najgorszemi stronami ludzkiej natury: ze zbrodnią, fałszem, gwałtem, tchórzostwem i z podstępem. Na każdym kroku groziła im skrytobójcza samotna śmierć, czyhała na nich zdrada, prześladowała niesłuszna podejrzliwość i nienawiść... Musieli prócz tego być wprost mędrcami, doradcami i dobrotliwymi pocieszycielami dla ludzi słabych, nieszczęśliwych, pokrzywdzonych przez wojnę, nierozumiejących znaczenia tego, co rozgrywało się na widowni świata.

Wojsko nie miało czasu na to, aby łagodzić krzywdy czynione obywatelom przez wojnę. Musieli to robić na tyłach naszych żandarmi.

Za ich pewnemi, wiernemi plecami wojsko mogło dopiero spokojnie nieść w ofierze swe trudy i życie w należyty i właściwy mu sposób.



Grupa b. żand. I. Bryg. L. P. na zjeździe w Lublinie.

Ten zaczyn służby obywatelskiej i głębokiej ideowości, ten duch humanitaryzmu, wyrozumiałości, sprawiedliwości, jaki ożywiał żandarmów Jura Gorzechowskiego, oby zawsze był czynnikiem zasadniczym polskiej służby bezpieczeństwa!

Warszawa, dnia 5 października 1931 r.

Wacław Sieroszewski.

GRZECH OKREŚLENIA, CZY GRZECH MENTALNOŚCI?

Bardzo ciekawe i znamienne, że ta formacja wojskowa polska, która się cieszy najmniejszem w społeczeństwie cywilnem zrozumieniem i sympatją — do której miana przywiązuje się przebrzmiałe echa niewoli, wstręty i zastrzeżenia, że właśnie ta formacja — żandarmerja mianowicie — urodziła się pod znakiem bijącej wszelki rekord „mistyczności".

Nie wspomnę już o środowisku, które ją wyłoniło: wspaniały rapsod I Brygady jest nazbyt znany! ale chcę dojść do śladu tych dwojga rąk, które ją powołały, ukształtowały i wyćwi-

czyły. Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale tu, przy tworzeniu żandarmerji (wojskowej), nieodzowną była doświadczoność żołnierska, dyscyplina militarystyczna — twarda fachowa, żelaznego systemu karność. A tymczasem, przypomnimy sobie, jak było?

Był cywil-ideowiec, konspirator, rewolucjonista. Nadstawiał młodą głowę z humorem i — wiarą. Palił się w nim ten płomień, który wznieca nieraz groźne, a czasem niepotrzebne pożary, który pobudza wielkie, a częstokroć niepotrzebne ofiary, o ile karność duchowa nie wytrzyma szaleństw młodych na wodzy. Otóż w wyż pomienionym cywilu-ideowcu była karność i dyscyplina duchowa najwyższej kategorji. Szczytowym momentem jego działalności konspiracyjnej, był dzień 24 kwietnia 1906 roku. W onym dniu Jur Gorzechowski cywil zwyczajny, ideowiec i konspirator przebrany za rosyjskiego rotmistrza żandarmerji, barona von Budberga, uwolnił w słynnym, brawurowym i niebywałej odwagi manewrze, dziesięciu skazańców z Pawiaka. W niespełna 9 lat od tej daty, ten sam już Gorzechowski stał na czele żandarmerji polowej w I. Brygadzie Legjonów Piłsudskiego. Co skłoniło Komendanta do nadania mu tej szarży? Nic tylko owe wspomnienie o rotmistrzu, baronie Budbergu. Uśmiechnął się do Jura-Gorzechowskiego i podkreślając, że pamięta, iż ten, jako rosyjski żandarm przebrany, uwolnił skazańców pawiaka, rzekł po rosyjsku: Jur! budzież żandarom.

I Jur Gorzechowski stanął na czele pierwszych szeregów polskiej żandarmerji, jako pierwszy jej szef — który pierwszy zmył z imienia "żandarm" piętno wraże. Któż bardziej był do tego predystynowany, jak on?!

Czyż więc nie mam racji twierdzić, że żandarmerja polska urodziła się pod znakiem najbardziej mistycznych analogij — wprost z najczystszego źródła ideologji bohaterskiej — z czynu, który mógł wykwitnąć jedynie na gruncie bezgranicznej dyscypliny ducha. Znamienne — że żadna inna formacja wojskowa polska, tak, jak żandarmerja. Powinno to było być nauką i wskazówką dla — już rozbrojonego, już wolnego społeczeństwa naszego. Tymczasem:

jedni narzekają, pełni pretensji, że słownictwo powojenne polskie, wznowiło nieopatrznie określenie „żandarm", przez co wywołało reakcję ujemną w społeczeństwie, nawykłem do pogardy dlatego określenia, —

drudzy zasadniczo i bez filologicznych rozumowań przyjznają, że są jeszcze nazbyt dziećmi niewoli, aby przebaczyć słowu "żandarm" całą jego minioną, haniebną treść — że równowaga pojęć nastąpić może dopiero w następnem, powojennem pokoleniu.

Mylą się i ci i tamci. Jeśli chodzi o tradycję miana „żandarm", to dlaczegoż upieramy się przy epizodzie lat zaborczych, jakby Polska dopiero od dnia rozbioru istnieć zaczęła? Dlaczego nie sięgniemy pamięcią do żandarmerji polskiej w armji ces. Napoleona 1812 roku — w księstwie Warszawskiem — w Królestwie Kongresowem w 1816 r. — w powstaniach listopadowem i styczniowem? W tym ostatnim zwłaszcza żandarmerja narodowa była nietylko służbą bezpieczeństwa, była żywym płomieniem wiary w zwycięstwo, karna i dyscyplinowana ona jedna niezłomnie, wśród błądzących nieraz i upadających na duchu. Tak samo legjonowa nasza żandarmerja nie ograniczała się czasu wielkiej wojny do pilnowania porządku w wojsku — zajmowała się także gorliwie werbunkiem ochotnika i pouczała o cnocie żołnierza, o honorze rycerskim, o nieposzlakowanej uczciwości obywatela kraju. Bo też właśnie ona była z pod cechu rycerzy niezłomnych. Jeśli zaś chodzi o zgryźliwców, którzy nie wstydzą się twierdzić, że żandarm polski przypomina im rosyjskiego i pruskiego — że zatem następne pokolenie dopiero otrząśnie się z hypnozy — to — nazwać ich można zagadką. Przedewszystkiem oni właśnie mieli szczęście patrzeć na słoneczne, na promienne powstawanie polskiej armji i polskich władz wszelakich, a więc bardziej niż to „następne" pokolenie, powinni trwać w zachwycie, prawie że bezkrytycznym, olśnionym, radosnym, — a pozatem — dlaczego się nie wzdragają na karabin naszego żołnierza, który też ongiś prężył się w ręku wroga przeciw nam? Dlaczego nie mają nic przeciw armatom polskim, które były i w armjach zaborczych? przeciw telefonom, które nas denuncjonowały? Cóż jest sprzęt wszelki, słowo wszelkie? Niczem. Przedmiotem martwym i dźwiękiem pustym. Nadana im przez wypadki, przez wolę ludzką treść dopiero, stwarza ich życie, ich wartość, lub ich hańbę.

Żandarmerja polska nadała swemu imieniu wartość realną, z ducha poczętą, z hartu, z karności, z dyscypliny.

Dziś, wycofana ze zgiełku wojennego, strażuje w milczeniu, aby żołnierz, bezpieczny od szpiegów i dezorganizatorów, pełnił swoje posłannictwo, aby się młode szeregi służbą bezpieczeństwa ćwiczyły na wypadek wojny, zawsze czujne, zawsze wierne ideałom karności bezwzględnej i ślepego posłuszeństwa.

Symbolem karności jest żandarmerja. To też nie w jej nazwie dopatrywać się należy przyczyn niechęci społeczeństwa. Przyczyna ta leży, albo w głębokich, złowróżbnych złogach buntu, który żadnych strażników władzy nie znosi i knuje wciąż przeciw niej i przeciw państwom — albo w mentalności, jeszcze nazbyt nasiąkłej niewolą, gnuśnie trwającej bezmyślności, głupiej w niezdefiniowanym zresztą uporze.

Myślę, że bardzo mało kochał swój kraj ten, kto obecną antypatję swoją do miana „żandarm polski" zasłania rzekomo oddziedziczonym po latach niewoli, wstrętem. Wtedy najpewniej nie miał wstrętu i — napewno nigdy miłości, ani wczoraj, ani dziś.

(—) M. J. Wielopolska.

Ś. P.

GENERAŁ WŁADYSŁAW JAXA-ROŻEN

KAWALER VIRTUTI MILITARI, KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI ITD.



Dnia 24. VI. 1931 r. zmarł w Warszawie były długoletni Dowódca Żandarmerji gen. bryg. Jaxa Rożen.

Pamięć ś. p. Generała Rożena żyje nietylko wśród żołnierzy żandarmerji, rzeszy byłych Legjonistów, garści byłych Bojowców, Strzelców i Niepodległościowców, lecz i wśród Legjonu najmłodszej braci Strzeleckiej, oraz P. W.

Przepiękne karty życiorysu ś. p. Generała wiernego bojownika idei Pana Marszałka Piłsudskiego, zawierają szereg czynów, poświęceń i wysiłków od spiskowania w mundurze oficera rosyjskiej artylerji, fabrykacji bomb i nauczania o broni (pseudonim Towarzysz Barnaba), dowodzenia dywizjonem artylerji L. P., pułkiem artylerji w czasie walk o Lwów itd.

Cześć pamięci świetlanej postaci Tego, który na zawsze pozostanie dla nas wzorem do naśladowania!

ARTUR OPPMAN (Or - Ot).

OSTATNIE STRZAŁY...

Już w świat daleki, na ziemie obce
Idą ostatni Polski obrońce;
Na krwią ociekle graniczne kopce
Wolne dotychczas zapada słońce...

Łzy płyną z oczu, choć wzrok się żarzy...
Wtem do ataku trąbka uderzy —
A na ojczystych szeregów straży
Jadą wąsacze karabinjerzy!

Garstka na rozkaz walczy wspaniale,
Skrwawionem skrzydłem lśni Orzeł Biały —
Im to przypadło w dumnym udziale
Oddać do wroga ostatnie strzały.

Karabin gromem i błyskawicą
I triumfalnym stał się płomieniem —
I na wiek cały bój pod Brodnicą
Walki o wolność będzie wspomnieniem...

O cześć Wam, polscy karabinjerzy,
Jak nasze Orły mężni, niezłomni!
Kiedyś — gdy zegar dziejów uderzy,
Wdzięczna Ojczyzna i o Was wspomni.

Po nowych walkach Dzień Wielki błyśnie,
I nowych Polsce da bohaterów,
Wtedy do serca Naród przyciśnie
Dawnych wiarusów — karabinjerów...

† Ś. P.

PUŁKOWNIK ARTUR OPPMAN (OR-OT)

zmarł dnia 5. XI. 1931 r. w Warszawie.

Wiersz powyższy jest ostatnim napisanym w życiu przez tego wielkiego przyjaciela żołnierza polskiego, gorącego patrjotę, człowieka o wielkiej duszy, bojownika myśli i czynu. — Ostatnie strofy poezji poświęcił karabinierom.

Cześć Jego pamięci!

C. W. ŻAND.

DZIEJE POWSTANIA POMNIKA.

Z chwilą objęcia stanowiska służbowego z początkiem r. 1930 zainicjował obecny Komendant C. W. Żand. Mjr. Stanisław Sitek budowę pomnika ku czci Naczelnego Wodza i I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Zdawało się, że pomysł jest wprost niewykonalny, że przechodzi granice możliwości. Zły stan finansowy ogółu, ciężkie warunki życiowe żołnierzy, powszechne braki — wszystko to wróżyło niepomyślną przyszłość zamierzenia.

Kruche jednak są trudności, jeżeli wola jest silna. Inicjatywę podjęto ochotnie i pomysł zaczęto realizować.

Skromne z początku zamierzenie rozszerzono znacznie, przez obranie projektu pomnika dużych stosunkowo rozmiarów, w stylu nowoczesnym, z trwałego i szlachetniejszego materjału, z bogatem uzupełnieniem bronzowem. Autorem tego projektu jest por. żand. Dobrzański-Nisiewicz Tadeusz.

Wysokość pomnika ustalono na 6 m 80 cm.

Kiedy rozpoczynano realizację, było w kasie komitetu ogółem stokilkadziesiąt złotych, ofiarowanych na pomnik przez Komendanta C. W. Żand.

Nie brakło jednak wiary w powodzenie akcji i zapału do pracy.

Wyrazem tego zapału był fakt, że szeregowcy Baonu Szkolnego wykonali ochotniczo, pomimo wyczerpujących zajęć obowiązkowych, poza godzinami służbowemi, prace ziemne, budowę

fundamentu i prace przygotowawcze. Nie były to prace zbyt łatwe, jeżeli się zważy, że fundament sięga 2 m 20 cm w głąb.



Prace ziemne.

Pracami kierował autor projektu, który nie przeląkł się — mimo niefachowości i braku doświadczenia w tym kierunku — odpowiedzialności czy niepowodzenia.

Zaczęły płynąć grosze.

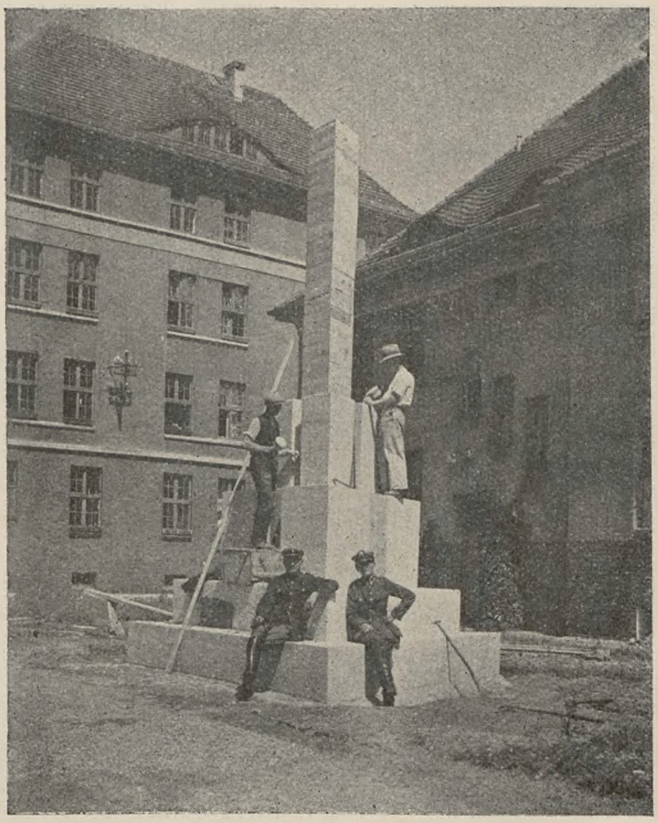


Wmurowanie aktu erekcyjnego.

Przedewszystkiem te najcenniejsze — grosze szeregowców, grosze uszczknięte z żołdu, wydobyte z zanadrza malowanych kuferków i papierem wyklejanych portmonetek. Wyrazem poświęcenia i zapału był stos miedziaków i niklu złożony przez szeregowców.

Rzuciła też ofiarnie składki brać podoficerska, a korpus oficerski czynił co tylko mógł. Efekt był niewspółmierny do szczupłego stanu osobowego, lecz mimo wszystko trudności zaczęły się piętrzyć.

I kiedy zaistniała konieczność zakupienia godnej pomnika podobizny Marszałka, cenniki i oferty zdawały się być wyrokami śmierci zaczętego dzieła.



Obróbka pomnika.
(Na stopniu siedzą: inicjator budowy pomnika mjr. Sitek Stanisł. i autor projektu por. Dobrzański-Nisiewicz Tad.)

Wtedy jak z nieba zjawiła się nieoczekiwana pomoc. Oto Związek Legjonistów w Grudziądzu, dowiedziawszy się o naszych trudnościach, podał nam swą braterską dłoń, fundując wielkiej pieniężnie i artystycznie wartości bronzową płaskorzeźbę z podobizną Marszałka.

Drugim z koleji naszym sprzymierzeńcem został kierownik fabryki Tow. Akc. Herzfeld i Victorius, p. inż. Zembowski Stanisław, dostarczając nam za minimalną cenę szczero-bronzowych liter i plakiety z życiorysem Marszałka, oraz łańcucha na ogrodzenie.

Brać żołnierska pomagała nadal w budowie pomnika kamieniarzowi, co wydatnie zmniejszyło koszta i pracę przyśpieszyło. Śmiało możemy powiedzieć, że pomnik wzniesiony został w lwiej części rękami żołnierzy i im zawdzięcza swe istnienie.

W kamień węgielny pomnika, wmurowano akt erekcyjny treści następującej:

„W miesiącu lipcu, dnia 13, roku 1931 położono kamień węgielny pomnika ku czci Pierwszego Marszałka Polski, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych Józefa PIŁSUDSKIEGO Komendanta Legjonów, Twórcy Wojska Polskiego i Wodza Narodu, w hołdzie za wyzwolenie przez Niego Ojczyzny od najazdu bolszewickiego w r. 1920.

Dzieje się to na Polskiej Ziemi Pomorskiej oswobodzonej z jarzma niewoli pruskiej, w mieście Grudziądzu na dziedzińcu koszar Centrum Wyszkolenia Żandarmerji, im. Króla Władysława Łokietka — za czasów Pana Prezydenta Prof. Dr. Inż. Ignacego MOŚCICKIEGO, Prezesa Ra-

dy Ministrów Pana Aleksandra PRYSTORA, Wiceministra Spraw Wojskowych i przełożonego szkół wojskowych Pana Generała Kazimierza FABRYCEGO, Dowódcy Żandarmerji Pana Pod-



Fragment pomnika (na wykończeniu).

pułkownika Plato BAŁABANA, Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII. Pana Generała Stefana Wiktora PASŁAWSKIEGO, Komendanta Garnizonu Pana Generała Włodzimierza RACHMISTRUKA i Komendanta Centrum Wyszkolenia Żandarmerji Pana majora Stanisława SITKA.

Wmurowanie puszki z aktem erekcyjnym odbyło się w obecności oficerów zawodowych i rezerwowych, oraz podoficerów i szeregowców C. W. Żand., którzy kładą tutaj swe podpisy na świadectwo gotowości obrony tej ziemi przed zachłannością wrogów i na wieczną tego ślubowania pamiątkę.

Ten znak czci dla Wodza będzie wiecznym symbolem władania Polski Jej bezsporną krwawicą, dla wszystkich przyszłych pokoleń — tak nam dopomóż Bóg.

Pomnik powstaje ze składek oficerów, podoficerów i szeregowców Centrum Wyszkolenia Żandarmerji, z inicjatywy Komendanta majora Stanisława SITKA, według projektu por. Tadeusza NISIEWICZ-DOBRZAŃSKIEGO, a wykonany będzie pracą szeregowych pod kierownictwem mistrza kamieniarskiego Jana KOSTUCHOWSKIEGO z Grudziądza."

* * *

Dziś, kiedy masyw pomnika panuje na dziedzińcu twardej naszej uczelni, kuźni młodych charakterów i modelarni dusz, wyrażamy na tem miejscu gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do budowy pomnika i tym, którzy pracą swego pióra umożliwili nam wydanie rocznika niniejszego wydanego na pamiątkę uroczystości jego odsłonięcia.

KOMITET BUDOWY POMNIKA i KOMITET REDAKCYJNY.



PŁK. JULJAN SAS-KULCZYCKI
b. Dca Żand.

CENTRUM WYSZKOLENIA ŻANDARMERJI.

Rzut oka na historję powstania i organizacji oraz obecny stan ośrodka wyszkolenia żandarmerji.

Czynnik wyszkolenia jest jednym z najważniejszych elementów wartościowego przysposobienia organów żandarmerji do zadań służbowych w czasie pokoju i w czasie wojny. Doniosłość i realną wartość służbową powyższego współczynnika służby podnosi fakt, iż działalność w szczególności zaś dotyczy zagadnień, związanych ze sprawą publicznego bezpieczeństwa, spokoju i porządku, obejmując swojemi przejawami, zarówno w czasie pokoju jak i zwłaszcza w czasie wojny, nietylko wojsko, lecz także społeczeństwo cywilne. Stąd też pochodzi dwoistość zadań służbowych żandarmerji, rozbitych na dwie wielkie grupy zasadnicze, z których pierwsza obejmuje działalność na polu utrzyma-



KADRA OFICERÓW C. W. ŻAND.

Siedzą od lewej: kpt. Pulda, mjr. Choynowski, Kdt. C. W. Ż. mjr. SITEK STAN., mjr. lek. Dr. Rytter i kpt. Somogyi. **Stoją w środku:** ppor. Pobidyński, kpt.: Bednarski, Roszkiewicz, Barbacki, Kruczek, Rybowski, por. Gocko, kpt. Matz, por.: Szerszeniewicz, Kirchmayer, Malion, Dobrzański-Nisiewicz. **Stoją u góry:** por.: Radyk, Kostrzewa, Pracki, Kiełkowski, por. rez. art. Łukowski, por. Miechurski i por. adm. Kamiński.

nośc żandarmerji, tworu organizacyjnego wybitnie wojskowego, sięga dość głęboko w sferę interesów względnie celów ogólno państwowych,

nia karności w wojsku czyli tak zwaną służbę policji wojskowej, druga zaś ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego czyli służbę policji sądowej.

Wyszkolenie organów żandarmerji ma na celu wyrobienie pełnowartościowego żołnierza, strażnika dyscypliny wojskowej oraz porządku prawnego w całem tego słowa znaczeniu, a jako takie obejmuje obszerny dział wiedzy wojskowej i ogólno kształcącej oraz bez porównania szerszy zakres wiedzy fachowej, nauk prawnych, taktyki i techniki kryminalnej, wreszcie fachowych przepisów instrukcyjnych, normalizujących poszczególne czynności służbowe, związane z wykonywaniem służby wojskowej i sądowej policji.

Naczelne władze wojskowe, którym podlegała utworzona z odzyskaniem niepodległości żandarmerja krajowa, pełniąca podówczas służbę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego zarówno w stosunku do wojska jak i ludności cywilnej, postawiły sprawę wyszkolenia korpusu na pierwszem miejscu, organizując już w listopadzie 1918 r. w Warszawie pierwszą szkołę podoficerską, jako centralny instytut, szkolący szeregowych żandarmerji krajowej. Szkoła ta przetrwała do połowy r. 1919, w którym to czasie służba bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego przeszła w ręce nowo zorganizowanej policji państwowej. Pięknym epizodem w dziejach pierwszej instytucji wyszkoleniowej żandarmerji był wybitny udział bataljonu szkolnego podoficerów w bojach w Małopolsce Wschodniej z wiosną 1919 r. w grupie płk. obecnego gen. dyw. Berbeckiego, pod Bełzcem, Rawą Ruską, Żółkwią i Sądową Wisznią, w których to walkach uzyskał oddział, dzięki nadzwyczajnemu poświęceniu i odwadze, zaszczytne miano „bataljonu śmierci".

W związku z utworzeniem żandarmerji wojskowej, przeorganizowano w połowie 1919 r. szkołę na instytucję, szkolącą względnie doskonalącą oficerów i podoficerów zawodowych żandarmerji pod nazwą „Szkoła Żandarmerji przy Dowództwie Żandarmerji". Siedzibą szkoły były kolejno miasta: Warszawa, Biedrusk, Warszawa, wreszcie z końcem 1920 r. Grudziądz, gdzie szkoła pozostaje dotychczas.

Od roku 1922 nosi szkoła nazwę „Centralna Szkoła Żandarmerji". Podstawy organizacyjne pozostały niezmienione i szkoła kształciła nadal oficerów i podoficerów zawodowych żandarmerji, ulepszając systematycznie metody nauczania, przy równoczesnem rozszerzeniu i należytem ugrupowaniu materjału naukowego. W tym roku położono podwaliny pod muzeum kryminalistyczne, które z biegiem lat uzupełniało swoje kolekcje i stało się pierwszorzędnym zbiorem naukowym, założono bibljotekę szkolną oraz wydano własnym nakładem poważną ilość podręczników i skryptów z dziedziny wiedzy fachowej.

Zasadnicza struktura organizacyjna szkoły pozostaje niezmieniona do wiosny 1927 r., który to okres czasu może być nazwany przełomowym dla rozwoju instytucji. Szkoła otrzymała w tym czasie nową organizację jako „Dywizjon Szkolny Żandarmerji", którego zadaniem było, oprócz doskonalenia oficerów i podoficerów zawodowych w dotychczasowym zakresie, szkolenie szeregowych niezawodowych t. j. kontygensu, jaki żandarmerja otrzymywała od końca roku 1925 z ogólnego poboru wojskowego, a którego teoretyczne i praktyczne wyszkolenie odbywało się w jednostkach egzekutywnych — dywizjonach żandarmerji. Rekrutów otrzymywał dywizjon szkolny w dwu, półrocznych powołaniach, w terminie jesiennym i wiosennym, cała zaś praca wyszkoleniowa żołnierza rozpadała się na dwa działy, a mianowicie wyszkolenie rekruckie, czysto wojskowe czyli szkołę szeregowca, która trwała 3 miesiące oraz szkołę podoficerską, obejmującą 5-cio miesięczny okres czasu. Po ukończeniu kursu podoficerów niezawodowych pełnili szeregowi dalszą 10-cio miesięczną, praktyczną służbę egzekutywną w macierzystych dywizjonach żandarmerji.

W związku z nową organizacją, rozszerzającą w bardzo znacznym stopniu zadania i działalność szkoły, otrzymał dywizjon szkolny wydatnie zwiększone etaty personalne oraz środki pieniężne w formie kredytów względnie ryczałtów na utworzenie nowych i rozszerzenie istniejących urządzeń szkolnych o charakterze naukowym, kulturalnym i administracyjno-gospodarczym.

W ten sposób nastąpiło z wiosną 1927 r. całkowite zcentralizowanie wyszkolenia oficerów i podoficerów zawodowych oraz szeregowych niezawodowych żandarmerji w dyonie szkolnym, który stał się temsamem ośrodkiem wyszkolenia dla całego korpusu żandarmerji. Ten czynnikześrodkowania akcji wyszkoleniowej

w ramach jednolitej szkoły żandarmerji uwydatnił się dobitnie w przemianowaniu z początkiem 1930 r. dyonu szkolnego na „Centrum Wyszkolenia Żandarmerji". Przemianowanie pociągnęło za sobą pewne modyfikacje w ustroju organizacyjnym, jak również wzmocnienie obsady osobowej z uwagi na utworzenie nowych oddziałów względnie pododdziałów szkolnych oraz wydatne zwiększenie agend o charakterze administracyjno-gospodarczym.

Szkic historyczny organizacji i rozwoju C. W. Ż. nie byłby zupełnym obrazem działalności szkoły bez statystyki, któraby podawała w najprostszym zarysie daty liczbowe i uwidoczniała zewnętrzne efekty służbowe w postaci odbytych kursów oraz przeszkolonych oficerów i szeregowych żandarmerji.

Od roku 1920, to jest począwszy od okresu, w którym został zorganizowany pierwszy, normalny kurs podoficerów zawodowych, do chwili przeorganizowania szkoły na dywizjon szkolny i zcentralizowania wyszkolenia kontyngensu w ramach ośrodka szkolnego, odbyto 7 kursów doskonalących oficerów zawodowych, 2 kursy dla oficerów sztabowych, 8 kursów doskonalących oraz 1 kurs instruktorski podoficerów zawodowych żandarmerji, przyczem czas trwania kursów oficerskich wynosił 5, podoficerskich zaś 8—10 miesięcy. W powyższym okresie czasu przeszkolono na wymienionych kursach wszystkich oficerów i ogromną większość podoficerów zawodowych korpusu.

Od czasu zcentralizowania akcji wyszkoleniowej w byłym dywizjonie szkolnym aż do chwili obecnej odbyto 3 kursy aplikacyjne dla oficerów młodszych, 3 kursy doskonalące podoficerów zawodowych, 5 kursów oficerów rezerwy, w czem 2 kursy specjalne, oraz przeszkolono 5 roczników kontyngensu (05—09).

Efekt liczbowy całokształtu dotychczasowej pracy wyszkoleniowej wyraża się w przybliżeniu cyfrą kilkuset oficerów oraz kilku tysięcy zawodowych podoficerów i szeregowych niezawodowych żandarmerji.

Cyfry powyższe nabierają znaczenia, jeśli się weźmie pod uwagę warunki szkolenia, w szczególności zakres nauki i ilość przedmiotów poszczególnych gałęzi wiedzy, wykładanych względnie instruowanych na kursach. Programy kursów oficerskich zawierają 14 przedmiotów, w czem 4 tylko przedmioty o charakterze ogólno-wojskowym, 9 zaś przedmiotów z zakresu materjalnego i formalnego prawa karnego wojskowego i pospolitego, całokształtu prawa politycznego (państwowego i administracyjnego), taktyki i techniki kryminalistycznej, służby wywiadowczej, fachowych instrukcyj żandarmskich oraz przepisów o charakterze administracyjno-gospodarczym. Na kursach doskonalących podoficerów zawodowych dochodzi do powyższego zakresu nauki dział wiedzy ogólnokształcącej w liczbie 7 przedmiotów. Szkoła podoficerów niezawodowych, kontynuując i uzupełniając wyszkolenie ogólno-wojskowe, nabyte w szkole rekruta, daje żołnierzowi żandarmerji wykształcenie ogólne, ujęte w 5 przedmiotach wiedzy ogólno-kształcącej, wśród których najsilniejszy nacisk położony jest na poprawne opanowanie języka ojczystego, historji polskiej i wiadomości o Polsce współczesnej oraz podstawowe, teoretyczno-praktyczne wyszkolenie żandarmskie z zakresu fachowych przepisów instrukcyjnych służby żandarmerji, prawa karnego i kryminalistyki (ogółem 9 przedmiotów), stwarzając temsamem mocne podstawy dla praktycznej służby wojskowej bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w czasie pokoju oraz w czasie wojny.

Bardzo poważna wydajność akcji wyszkoleniowej w Centrum Wyszkolenia Żandarmerji jest wynikiem umiejętnej i celowej organizacji całokształtu pracy służbowej. Praktycznie ujęte, udoskonalane z biegiem czasu metody nauczania, oparte na zasadach nowoczesnej pedagogiki, szczegółowo opracowane programy nauki i rozkłady zajęć, poważny zasób środków i pomocy szkolnych, służących dla celów naukowo-poglądowych oraz doświadczalnych, umożliwiają kierownictwu i personelowi nauczycielskiemu wypełnienie odpowiedzialnego zadania oraz osiągnięcie poważnych wyników o realnej wartości dla służby całego korpusu żandarmerji.

Z pośród licznych urządzeń szkolno naukowych wymienić należy muzeum kryminalistyczne, skolekcjonowane z głębokiem znawstwem i posiadające jedyne w swoim rodzaju zbiory, gabinety dla prac eksperymentalnych i laboratoryjnych, zaopatrzone w najnowsze zdobycze techniki, bardzo poważne zbiory pomocy naukowych z zakresu wiedzy ogólno-kształcącej, wojskowej i fachowej oraz zbiór bibljoteczny, zawierający około 3000 dzieł i 1200 skryptów

z działu wiedzy fachowej i belletrystyki. Kulturalno-oświatowym celom służy obszerna i dobrze urządzona świetlica żołnierska.

. . . .

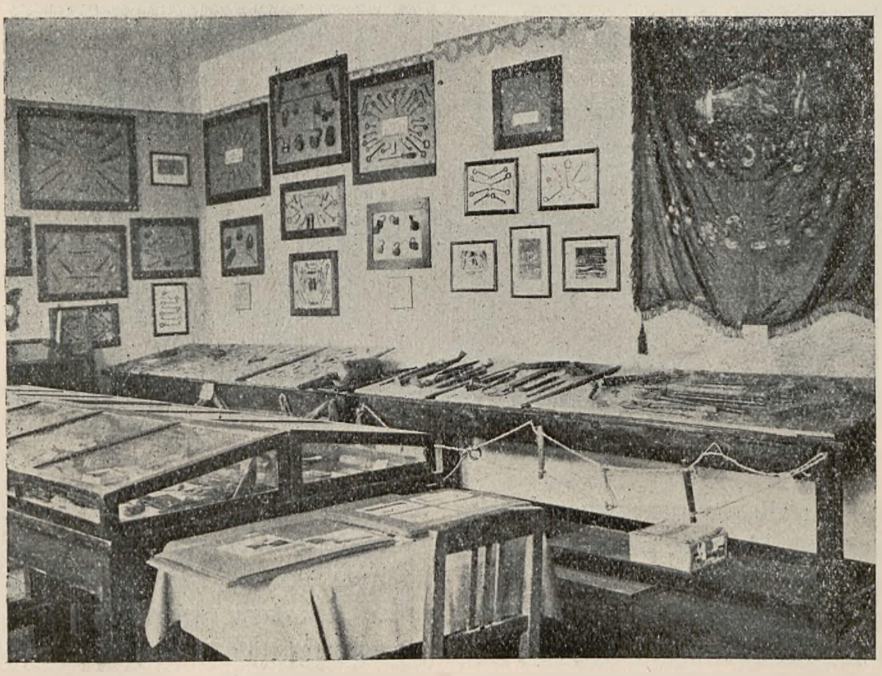
Centrum Wyszkolenia Żandarmerji szkoli żołnierza fachowo i stara się wychować go w duchu pełnego uświadomienia narodowego oraz obywatelskiego. Wielka ofiarność, jaką okazywali i okazują uczniowie szkoły na cele obrony państwa, humanitarne i kulturalne, jest wdzięcznym dowodem zrozumienia wartości tej pracy, najpiękniejszą zaś, widoczną i trwałą, z najszczerszych uczuć serc żołnierskich zrodzoną i w granicie wykutą oznaką, pomnik ku czci ukochanego Wodza, o którym poeta powiedział, iż jest symbolem tęsknot całych pokoleń i wszystkich, najszczytniejszych aspiracyj Narodu.

Choynowski Szczęsny mjr.

IDZIEMY NAPRZÓD.

Jeśli sięgniemy myślą wstecz i przerzucimy karty dziejów ostatniego dziesiątka lat niepodległej Ojczyzny, to rzuci się nam w oczy rzecz jedna, bardzo charakterystyczna, a mianowicie chlubna karta dziejów szkolnictwa wojskowego. Musimy z całą bezstronnością przyznać, że szkoła wojskowa począwszy od najwyższej a skończywszy na najniższej elementarnej poczucie obowiązku i silna wolna dokonały dzieła nadzwyczajnego i wykuły w twardym granicie pomnik, którego żadna siła zniszczyć nie jest w stanie.

Szkoła nasza, szkoła żandarmerji nie pozostała w tyle w tym wyścigu pracy. Jak wszelkie inne szkoły powstała z niczego. Żółwim ale wytrwałym krokiem rosła ona wśród nieprze-



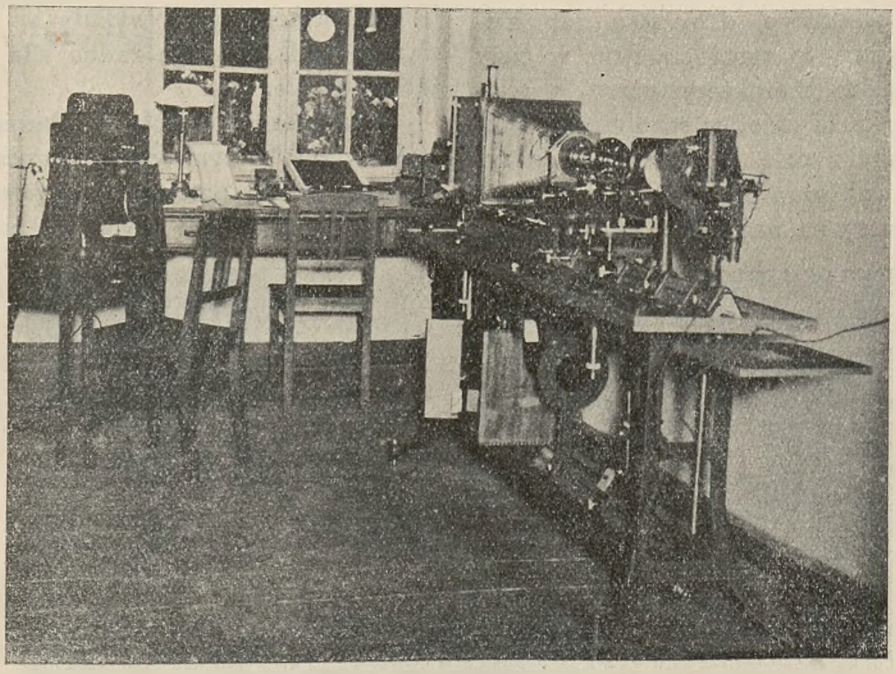
Fragment muzeum kryminalistycznego.

szkole analfabetów, jeżeli nie prześcignęła, to w każdym razie dorównała szkolnictwu cywilnemu. A przecież nie tak łatwo było ten stopień doskonałości osiągnąć. Kiedy szkolnictwo cywilne miało za sobą swoją tradycję, szkołę wojskową trzeba było tworzyć i tworzyć ją z niczego. Personel instruktorski wyrósł na własnych siłach, własną mocą. Miłość Ojczyzny, zwyciężonych nieraz trudności, jakie piętrzyły się na każdem polu w początkach bytowania odrodzonej Ojczyzny, aż wyrosła do wielkości olbrzymiego gmachu, mającego również niezatartą w dziedzinie nauczania tradycję.

Jako jedyna w państwie instytucja, szkoląca wojskowy organ bezpieczeństwa, wypuściła z swych podwoi całe zastępy oficerów, podofi-

cerów i szeregowców przygotowując ich do tak twardego, niewdzięcznego, połączonego nieraz z wielkiemi trudnościami, ale nie mniej zaszczytnego i odpowiedzialnego zawodu.

Rok rocznie zapełniały się sale szkolne coraz to nowymi słuchaczami, żądnymi wiedzy, która jest im tak bardzo potrzebna przy wykonywaniu służby bezpieczeństwa. Rok rocznie opuszcza mury szkolne zastęp wyszkolonego żołnierza-żandarma, mającego na wypadek wojny odegrać niepoślednią rolę stróża ładu, porządku i bezpieczeństwa, a niejednokrotnie zetknąć się bezpośrednio z wrogiem. Tu wykuwa się młode charaktery, zaprawia do miłości Ojczyzny i wodzów narodu, tu przyzwyczaja się do systematycznej i gruntownej pracy, wyrabia poczucie obowiązku. Podłożywszy podwaliny, oddaje szkoła ludzi tych w ręce d-ców dyonów, którzy, nie przerywając pracy w szkole włożonej, pielęgnują i hartują młode latorośle i zaprawiają do praktycznej służby zawodowej. Z każdym rokiem, niemal z dniem każdym, rozwija się ta droga nam wszystkim instytucja, zdążając szybkim krokiem za postępem czasu. Z dumą możemy sobie powiedzieć, że nie ustępuje ona w niczem instytucjom zagranicznym. Nasze urządzenia szkolne nie różnią się od tamtych, a w niektórych wypadkach je prześcigają. Posiadamy dobrze urządzone sale wykładowe, ozdobione tablicami poglądowemi, przy pomocy których uzmysławia i urozmaica się suchą teorję, posiadamy gabinet pomocy naukowych, w którem zebrana jest już spora ilość przyrządów i okazów, mamy przyrządy optyczne do wyświetlania obrazów czy przeźroczy, aparaty fotograficzne. Nowocześnie urządzona ciemnia fotograficzna dozwala na wykonywanie trudnych prac fotograficznych. Bibljoteka wyposażona w dzieła naukowe umożliwia dalsze doskonalenie się instruktorów i wykładowców oraz służy swą pomocą frekwentantom, chcącym pogłębiać wiedzę w klasie nabytą. Na szczególną uwagę zasługuje tu jeszcze muzeum kryminalistyczne oraz pracownia kryminalistyczna. Muzeum kryminalistyczne, którem się szkoła może poszczycić, nie jest jakimś martwym zbiorem okazów, któreby bezczynnie leżały i od czasu do czasu wprawiały w podziw, czy też wywoływały uczucie grozy w sercach oglądających. Muzeum to spełniać ma podwójną rolę. Poza wartością muzealną przedstawia ono olbrzymią wartość dydaktyczną w zakresie nauczania kryminalistyki. W muzeum zapoznaje się uczeń z przedmiotami i narzędziami, używanemi przez przestępców przy wykonywaniu przestępstw. Stykając się z niemi bezpośrednio i oglądając je zbliska, zapoznają się z poszczególnemi metodami i techniką przestępstw, przyczem uczą się rozpoznawać ślady i wysnuwać wnioski w kierunku odkrycia przestępcy.



Fragment pracowni kryminalistycznej.

Tu zapoznaje się uczeń z przyszłym terenem jego pracy. Wziąwszy pod uwagę i tę okoliczność, że zbiory muzealne uzupełniane są również preparatami i tablicami, wykonanemi w pracowni kryminalistycznej, które pomagają do szybkiego zrozumienia wykładów, muzeum to posiada na terenie szkolnym nieocenioną wprost wartość dydaktyczną, którą w całej pełni się wykorzystuje.

Pracownia kryminalistyczna znajduje się obecnie w początkowem stadjum rozwoju. Powoli ale systematycznie wypełnia się ona najnowszemi przyrządami optycznemi, dozwalającemi na wykrywanie niewidocznych śladów. Posiadamy już aparat do mikrofotografji, przy pomocy którego możemy wykrywać i utrwalać najdrobniejsze ślady, gołem okiem niewidoczne, powiększać i fotografować pismo, łuski, pancerze pocisków itp. Analityczna lampa kwarcowa wykrywa niewidoczne ślady na papierze i na innych przedmiotach oraz tajne pismo. Podobnie jak okazy muzealne przyrządy te mają cel dydaktyczny. Tu uczeń zapoznaje się znów z techniką walki z przestępstwem. Wiedząc jakie drogi prowadzą do wykrycia przestępstwa, nie pominie ich, ale wykorzysta w całej pełni dla dobra służby. Pracownia ta ma służyć również celom praktycznym. W myśl rozkazu Pana D-cy Żandarmerji pracę tę już zapoczątkowano i dyony egzekutywne mają możność nadsyłania materjału do badania, co już w wielu wypadkach miało miejsce. W przyszłości pracownia ta oddać musi dla żandarmerji te usługi, które oddać powinna i uczynić instytucję tę pod tym względem całkowicie samowystarczalną.

Praca nasza w kierunku rozwoju szkoły nie dobiegła jeszcze końca, czekają nas jeszcze duże wysiłki, ale silna wola, hart ducha i dobra wola doprowadzi nas do celu.

Bednarski Jan, kpt.

WSPOMNIENIE ŻANDARMA.

Było to w pamiętne dni sierpniowe 1920 roku, kiedy nawała krwawych zbirów bolszewickich parła pod mury Warszawy. Kolega mój znajdował się wówczas w kordonowej służbie żandarmskiej, na odcinku Łuków—Lublin, we wsi Gołąbki.

Zadanie służby kordonowej polegało na legitymowaniu tak pojedyńczych osób wojskowych bez różnicy stopnia, jak i oddziałów zdążających z kierunku frontu do kraju, celem stwierdzenia czy posiadają wymagany rozkaz odwrotu. Służba była uciążliwa, bo trwająca 18 godzin na dobę bez przerwy, a ze względu na zadanie bardzo odpowiedzialna.

Pełniłem właśnie służbę — opowiadał mi w dalszym ciągu kolega — jako komendant patrolu wraz z dwoma jeszcze żandarmami, na odcinku szosy Łuków—Lublin, na 7 km. od wsi Gołąbki.

Noc minęła dość spokojnie, ale ze względu na charakter służby, niestety bezsennie, bowiem trzeba było czuwać nad każdym ruchem na szosie, by broń Boże nie zaniedbać obowiązku służbowego. Lecz kiedy nadszedł piękny pogodny poranek sierpniowy i mgły poranne poczęły pełzać po szosie zapełniając nieduży skrawek otwartego terenu przy szosie, patrol nasz wyszedł z przydrożnych rowów, w których przez noc pełnił służbę i zaszył się w stojącą w pobliżu szosy kupę siana, by choć przez chwilę odpocząć.

Niedługo niestety trwała złuda wypoczynku naszych stróżów bezpieczeństwa, bo oto naraz ponad opary mgły porannej, wprawne oczy żandarma dostrzegły unoszące się nad szosą tumany kurzu, posuwające się z kierunku frontu. Mały wysiłek wzrokowy i przed oczami żandarmów rysuje się sylwetka pędzącego pełnym gazem auta osobowego.

Co robić?... Krótka chwila wahania.

Przerwać błogi wypoczynek w sianie?...

Obowiązek jednak bierze górę nad zmęczeniem i nasi koledzy jednym skokiem znaleźli się na szosie na swoim posterunku służbowym.

Dwóch staje po bokach szosy z karabinami gotowymi do strzału, komendant patrolu zaś staje na środku szosy dając ręką znak do zatrzymania się auta. Zgrzyt hamulców i pędzące przed chwilą pełnym gazem auto wprawną ręką szofera zostało osadzone prawie na miejscu.

W długiem, zakurzonem aucie siedziało 4-ch osobników, zakapturzonych w białe, nie mniej

od auta zakurzone płaszcze. Zaczęły się formalności legitymowania, od szofera począwszy.

— Proszę o prawo jazdy — rzekł legitymujący, zwracając się do osobnika siedzącego przy kierownicy. Kierowca szybkim ruchem okazuje żądany dokument.

— Proszę o legitymację — powtórzyło się znów żądanie.

Bez słów ze strony legitymowanego, legitymacja kierowcy znalazła się w ręku żandarma.

— Proszę o rozkaz powrotu — padły znów słowa żandarma.

Na to żądanie kierowca wskazał ręką na dwóch osobników siedzących w głębi auta, przyczem z ust jego padło niezrozumiałe narazie dla żandarma słowo: „Komendant".

Po wylegitymowaniu trzech pasażerów auta, którzy jak się okazało byli oficerami sztabowymi, jeden z nich w randze pułkownika, siedzący w głębi auta w towarzystwie czwartego, dotąd nie wylegitymowanego, dał znak kierowcy, ażeby ruszał w dalszą drogę. Legitymujący jednak żandarm wstrzymał jeszcze auto, mówiąc: „Przepraszam, jeszcze nie wylegitymowałem tamtego pana", i tu wskazał ręką na czwartego pasażera — całego otulonego w płaszcz z zakapturzoną głową, siedzącego w pozycji pół leżącej.

Na te słowa poruszył się ów tajemniczy pasażer i ukazując z pod kapiszona płaszcza zmęczoną i zakurzoną twarz, rzekł: „Co mnie nie poznajesz"?

Żandarm wyprężył się jak struna, by się zameldować, towarzysze patrolu zmienili błyskawicznie pozycje karabinów z „gotuj broń" na „prezentuj broń", lecz nim się nieco zorjentowali, z pod zakurzonych i opuszczonych niedbale wąsów, padło słowo: „Jazda"! I auto pomknęło błyskawicznie w dalszą drogę, unosząc z frontu przemęczonego Wodza, któremu jedyny może wówczas w czasie jazdy krótkotrwały wypoczynek zakłócili wiernie wypełniający swą służbę żandarmi.

Chwilę jeszcze staliśmy, nie mogąc słowa przemówić.

Oczarował nas Wódz swoim spokojem i zupełnem podporządkowaniem się formalnościom naszej służby żandarmskiej, a w sercach żołnierskich poczuliśmy jakąś niewysłowioną błogość, boć przecie zetknęliśmy się z Naczelnym Wodzem, Pierwszym Marszałkiem Polski, Józefem Piłsudskim.

Korgul Stefan, st. wachm.

LEGENDA.*)

Przyszła dziś do mnie Legenda,
Legenda z przed stu lat.
Przyniosła mi z Łazienek
garść zżółkłych, suchych liści.
Listopadową nocą
szron biały na nie padł...
i księżycowym blaskiem
ozdobił je srebrzyście.

Na liściach rdzy korale
— uwiędłe jarzębiny —
zmieniły się czarami
w ponsowy, wiotki mak.
I wybiegł mi naprzeciw
tłum twarzy zapomnianych —
zaroił się umarły —
dalekich wspomnień szlak.

Idą ci najpierwsi,
nad którymi płakała
listopadowa wichura
— Podchorążowie! —

P r z e l e c i e l i !

Jak stado orłów,
w blaskach błyskawic i gromów,
wnieśli niepokój i bunt
w dusz odrętwiałych siedliska —
spłoszyli spokojny sen
z białych wygodnych domów.
Rzucili w nie młody czyn —
co pali! grzmi! i błyska!
Wskrzesili moc Narodu
na jedną chwilę —
na mgnienie. —
Pożar, co zgasł tak szybko,
jak spadająca gwiazda...
Step zaludniły biały,

daleki sybirski step —
zszarpane przez wraże ręce —
— rozbite — orle gniazda.

. . . .

Idą w dal — pułk za pułkiem —
barwy za barwami...
Proste piosnki żołnierskie
niesie wiatr stronami.
Z mgieł rannych,
na daleki, głuchy zew armatni,
wstają ci, co honoru bronili ostatni!
— K a r a b i n i e r z y ! —

Od pól kwieciem pokrytych
zapach idzie świeży.
Na błękicie mundurów
jak krew się rumienią
jaskrawe maki potrzeb
najczystszą czerwienią.

P r z e s z l i !

Okryci sławą —
zdobytą w prochowym dymie,
pisaną ręką Przeznaczeń
na pergaminie Historji.
I duchy ich zastygły
nad trupem młodej Wolności,
na tle wiosennych chmur —
— w krzyż — w piorunowej glorji.

*

Minęły lata żałoby.
Otwarły się odrzwia grobowca.
Złociście zalśnił w słońcu,
Chrobrowy hartowny miecz.
Ktoś wielkim głosem obudził
Śpiących pod ziemią rycerzy.
Ktoś wyrzekł słowa niezłomne:
„POLSKA TO WIELKA RZECZ!“.

. . . .

Świeciły nam wśród nocy
zwątpienia i niewoli
Twe orle oczy Wodzu —
wpatrzone w blady świt.
I uwierzyły serca
potęgą Twojej mocy,
w Prawd żywych zmartwychwstanie —
w słoneczny złoty mit.

Błękitem i czerwienią —
rozbłysła nam Historja.
Dzień „krwi i chwały“ powstał
z przed stu ogromnych lat.
Płonie karabinierów
Nieśmiertelności glorja!
Dla Polski się otworzył
szeroki, wolny świat! —

I w twardej naszej służbie —
po drogach wyboistych —
zwątpienia i słabości
odpędzać trzeba precz —
dla Polski — Która idzie
w słoneczne Wielkie Jutro!
Bo POLSKA — w naszych sercach —
TO JEST NAJWIĘKSZA RZECZ.

Warszawa, dnia 12 września 1931 r.

Hanna Wójcikiewiczówna.

---

*) Przemianowani na karabinierów żandarmi 31 marca 1831 r. pod Dębem Wielkim są na czele całej naszej kawalerji, parokrotnie szarżując na przeważające masy kawalerji nieprzyjacielskiej. Dnia 26 maja pod Ostrołęką — w sławnej na cały świat szarży Bema, z której nasza artylerja konna wynosi całą swą tradycję i chlubę — tylko karabinjerzy zostali uznani za dość mężnych, aby w tej niesłychanej walce eskortować armaty Bema. Wyczyn — równy wyczynowi Bema, a tak mało kto wie, że sława Bema jest również sławą żandarmerji. — Pod koniec wreszcie wojny dnia 28 sierpnia w boju pod Krynkami, znowu odznaczają się żandarmi asekurując artylerję, osłaniając piechotę, a także szarżując. — Gdyby nie koniec wojny dostaliby niewątpliwie żandarmi order „Virtuti Militari“ na swe trąbki.

Adam W. Englert mjr. żand.

Adam W. Englert mjr. żand.

GENEZA I ZARYS DZIEJÓW WOJSKOWEJ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA W POLSCE.

W ostatniej naszej wojnie, w której Polsce jednocześnie zmagać się wypadło i z Moskwą, i z odwiecznym germańskim wrogiem, t. j. w wojnie roku 1919/20, Wódz Naczelny zwycięskim Bolesławowym mieczem raz jeszcze uderzył w Złotą Bramę Kijowa, — raz jeszcze rozproszył nieprzyjacielskie hordy na podwarszawskich polach, — raz jeszcze odepchnął najezdników po za rubieże, w jednocześnie prowadzonych walkach wyrębując granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Zachodzie i na Wschodzie.

Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, zmartwychwstałą dłonią Chrobrych i Batorych powiódł ku zwycięstwu wznowionemi Bolesławowemi i batorjańskiemi szlaki n o w e wojsko polskie, które odrodziło się z niespożytej mocy Narodu, z tego niezłomnego Jego Ducha, co w pognębieniu stuletniej przeszło niewoli nie zagasł — a przeciwnie, oczyścił się, okrzepł i zmocarniał. Z Ducha tego, nieśmiertelnego i d a w n e g o, powstało n o w e wojsko polskie, w nowych — jak cała Polska — formach ustrojowych; jeżeli chodzi o wojsko — w formach współczesnych sobie wojsk europejskich. — Podobnie, jak w nowych formach — Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza — odrodzili się w Jego Osobie: Chrobry, Batory i Jan III, — Zamoyski, Chodkiewicz i Czarniecki...

I tu, w nieprzerwaniu ewolucji Ducha Polski Mocarstwowej, mamy wytłumaczenie zdumiewającego faktu, że po wiekowym przeszło letargu swego życia państwowego, odrodzona Polska w pierwszych zaraz dniach swego wznowionego bytu mogła poprowadzić i wygrać największą ze swych wojen, aczkolwiek w istnieniu, tem samem — w rozwoju swej siły zbrojnej uległa była stuletniemu przeszło przerwaniu. Przerwanie to powoduje skądinąd, że dążąc dziś do nawiązania ciągłości pomiędzy wojskową dawnością naszą a dzisiejszością, w f o r m a c h o r g a n i z a c y j n y c h ciągłości tej nie znajdziemy, pomimo, że i to, co — w takich czy innych formach — istniało w czasach dawnych, i to, co istnieje współcześnie, wywodzi się z nieprzerwanej ciągłości Ducha, i jest jednako i dziś, i wczoraj — szczerze polskiem.

To też obecnie, w zmienionych warunkach bytu politycznego, który przyniósł nam korzystniejsze warunki dla pracy naukowej — szukamy d z i ś tradycji z w c z o r a j na j u t r o, i myślą badawczą przenikając dzieje minione, dzieje zarówno Niepodległej Rzeczypospolitej, jak i tak nieodległego triumfalnego powstawania Rzeczypospolitej Odrodzonej, bardzo gorliwie krzątamy się koło polskiej historji wojennej. Zrobiono tu już wiele, lecz nieskończenie więcej pozostaje do zrobienia, — szczególniej w dziedzinach tak swoistych, jak historja wojskowej służby zdrowia, czy sprawiedliwości, czy wreszcie bodaj najbardziej swoistej — bezpieczeństwa publicznego, straży karności i walki z przestępczością, które stanowią teren pracy żandarmerji. Dlatego też w zarysie niniejszym, zarówno gdy chodzić będzie o czasy dawne, jak i o wojnę roku 1919/20, powiedzieć się da stosunkowo niewiele, i trzymać się będzie trzeba linij ogólnych.

Żandarmerja istnieje w wojsku polskiem dzisiejszem, podobnie, jak w armjach innych krajów europejskich, nosząc, jak w większości z nich, tęż samą nazwę; italscy karabinierowie są znani nazwą swą, jak to zobaczymy dalej, w pewnym momencie także i polskiej służbie wojskowego bezpieczeństwa publicznego.

Jakaż jest nazwy żandarma geneza i cena?

Z nazwą tą spotykamy się w średniowieczu, i to zarówno na Zachodzie Europy, jak i — pośrednio — w Polsce. „Żandarmów", t. j. „gens d' armes", znajdujemy po raz pierwszy organizacyjnie wyodrębnionych we Francji. Mianowicie, w wieku XV-tym, u Karola VII, stanowią oni „kompanie ordynansowe" — pierwszą stałą regularną kawalerję, rodzaj gwardji — oddziały wyborowe. Złożone one były wyłącznie ze szlachty (ówczesna ich nazwa angielska: "gentlemens at arms"), której stan majątkowy zezwalał na służbę — osobiście — w pełnem ciężkiem uzbrojeniu, tak zaczepnem jak obronnem, i w towarzystwie pocztu, złożonego z paziów, giermków, łuczników i pachołków, zbrojonych, utrzymywanych i opłacanych przez swego „żandarma". W najdawniejszej zatem i pierwotnej nazwie żandarma leży pojęcie żołnierza wyborowego, żołnierza najlepszego tak pod względem uzbrojenia, jak rodzaju służby, jak przynależności stanowo-społecznej, jak wreszcie — w konsekwencji — wartości bojowych, stale okazywanych w walkach, w których żandarmi używani są do decydującego natarcia. Sama zatem geneza nazwy żandarma każe nam w sposób zupełnie oczywisty nazwę tę uważać za honorową, która żołnierza, noszącego ją, wyróżnia i podnosi.

Dalszy rozwój oddziałów żandarmskich, czy to we Francji, czy w Prusach lub Rosji i t. d., — całkowicie ten charakter potwierdza. We Francji np., żandarmi Napoleona, (aby dać przykład czasów naszych bliższy), którzy stali się już w międzyczasie zawodowymi wykonawcami wojskowej służby bezpieczeństwa i pełnią ją w Cesarskiej Kwaterze Głównej, należą do Starej Gwardji i mają jej wszystkie prawa i przywileje. Zasługują sobie na nie i swą służbą w Kwaterze, i tem, że w razie potrzeby, potrafią się bić i to dobrze: w bitwie w okolicach Burgos (w Hiszpanji) w 1812 r., żandarmerja Ces. Kwatery Głównej zasłużyła sobie dla wszystkich szeregowych, którzy się tam bili, awans oficerski.

Nie szukając narazie więcej przykładów obcych i nie wybiegając zanadto w przeszłość, stwierdzimy, że honorowy charakter nazwy żandarma potwierdza się w szczególności także i w dawnej wojskowości polskiej. Coprawda, sama ona nazwy tej nie używała — natomiast wszyscy, którzy w wiekach XV-ym, XVI-ym, XVII-ym na Zachodzie piszą o Polsce, jak np. Dupont, Beauplan, Daleyrac i t. d., nazywają „żandarmami" chlubę i elitę naszego wojska — husarję. Tak wysoko pojęcie to i nazwa było poważne i poważane!

Tyle więc zatem co do genezy i co do powagi tej n a z w y. Jeżeli chodzi o genezę s ł u ż b y, z natury oddziałów, które w wiekach XV—XVIII-ym nosiły nazwę żandarmskich, wynika jasno, że były one wtedy, przynajmniej naogół, bynajmniej nie tem, czem się stały w wieku — właściwie — XIX-ym, i czem są nadal. Żandarmi, jako wyborowe oddziały bojowe nie były pierwotnie policją wojskową. Straż karności i dyscypliny wojska leżała w owych odległych stuleciach w rękach dowódców i wodzów, podobnie zresztą, jak spoczywa w nich i dzisiaj, — z tą różnicą, że dawniej spoczywała wyłącznie tylko w nich samych. Organów wojska, poświęconych zawodowo policji wojskowej, nie znała właściwie żadna tamtoczesna wojskowość, a więc także i wojskowość polska. Wynikało to z charakteru dawnej sprawy wojennej, którą między innemi znamionował brak, względnie — nieliczność wojsk stałych, — bez porównania mniejsze zróżniczkowanie broni i służb, co zatem idzie — czynności i prac wojska i t. d., a co wszystko wynikało z nierównie większej w tamtych odległych czasach prostoty życia, która także w dziedzinie wojskowości, a w niej — w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego, ładu i dyscypliny, zaznaczała się dobitnie.

A jednak, tak samo jak genezy n a z w y żandarmerji doszukaliśmy się w czasach średniowiecznych, tak samo doszukamy się w nich genezy s ł u ż b y żandarmerji. Istnieje tam ona z a s a d n i c z o, sięgając istnieniem swem do czasów najdawniejszych, — a istnieje w postaci tej funkcji dowodzenia, jaką jest ład wojska, w ładu tego tych czy innych fragmentarycznych, poszczególnych zadaniach. Jako funkcja n i e z r ó ż n i c z k o w a n e g o dowodzenia — musiała istnieć z natury rzeczy w każdem wojsku, należycie do czynów wojennych zorganizowanem, — w każdem wojsku dokonywującem znaczniejszych czynów wojennych. Aby nie mnożyć przykładów, stwierdzimy, że zawodowa, około 3000 ludzi licząca drużyna Mieszka I, bez ścisłej dyscypliny, bez karności, bez przygotowania jej dowódcy do walczenia — w miarę zachodzenia potrzeby — z przestępczością jej wojów, nie mogłaby istnieć. Podobnież nie do pomyślenia byłyby podboje np. Bolesława Chrobrego, gdyby element ten w całej pełni nie istniał w jego wojsku; przykładów takich dałoby się zacytować więcej.

U obu wymienionych wodzów funkcja ta nie jest wyodrębnioną z całości ich wodzowskiej pracy — względnie może tylko nic nie powiedziały nam o tem źródła. Natomiast mówią nam one wyraźnie, że w kraju, gdzie w wieku XV-ym powstała żandarmerja, już w wieku XVI-ym król Franciszek I — po raz pierwszy w dziejach — powierzył oddziałom żandarmskim — częściowo — straż dyscypliny i bezpieczeństwa publicznego, traktując tę właśnie część służby swych „gens d' armes" jako wymagającą specjalnego doboru wysłużonych i nienagannych żołnierzy, otaczając tę służbę specjalnym szacunkiem, i obdarzając jej żołnierzy przywilejami. — Jest to już pierwsza faza przejściowa do stworzenia form organizacyjno-wojskowych, specjalnie poświęconych policji wojskowej; za drugą, już wyraźniejszą fazę, możemy uważać to wszystko, co na temat tej służby znajdziemy w najdawniejszych — w nowożytnej wojskowości europejskiej — legislacjach życia i obyczaju wojskowego, — a więc jak u nas, — od wczesnego wieku XVI-go poczynając, w artykułach hetmańskich, w artykułach wojskowych, wreszcie — w traktatach sztuki wojskowej.

A r t y k u ł y h e t m a ń s k i e, wobec braku wojska stałego, regulaminów i przepisów i t. d., ogólnie powiedziawszy — wobec stanu sztuki i sprawy wojennej wręcz odwrotnego do upowszechnionego dzisiaj, stanowiły w epoce swego wydawania — każdorazowo — o g ó l n y przepis, zastępujący wszystkie, dzisiaj opracowane s z c z e g ó ł o w o, i to zarówno w dziedzinie taktyki i strategji, jak i służby wewnętrznej we wszystkich jej działach, obok np. służby sanitarnej, podając przepisy dotyczące norm sądowych i wykonywania sądownictwa, oraz dyscyplinarne. Artykuły hetmańskie postanowienia swe opierały przedewszystkiem na honorze żołnier-

skim — a wydawane przez hetmanów do wykonania podległym mu rotmistrzom, zwykle po porozumieniu z nimi, — obowiązywały tylko na czas odnośnej potrzeby i zaprzysięgane przez wojsko nie były.

Za pierwsze co do czasu legislacje hetmańskie, ujmujące już w pewne ramy organizacyjne sprawę bezpieczeństwa publicznego wojska i straż karności, możemy uważać spuściznę wojskowo-literacką Jana Tarnowskiego. Dochowane do dzisiaj jego artykuły hetmańskie, jako rzecz przeznaczona do natychmiastowego praktycznego użytku, zostały przez Hetmana, pod koniec jego życia, wielką myślą twórczą przepracowane i rozszerzone w traktat sztuki wojennej, napisany po polsku pod łacińskim tytułem: „Consilium Rationis Bellicae", wydany w Tarnowie w 1558 r. Będąc odbiciem faktycznego stanu organizacji wojska i sprawy wojennej swego czasu, ani artykuły, ani „Consilium" Tarnowskiego nie mogą nam pokazać istnienia wtedy w wojsku polskiem zawodowego organu policji wojskowej. Jednak jej służbę, po wstąpieniu wojska do obozu i podczas potrzeby, pełnił „urzędnik", należący do niższego sztabu hetmańskiego, zwany „profos", który miał do swej dyspozycji kilkudziesięciu ludzi i kilkadziesiąt koni. Do kompetencji jego należało chwytanie złoczyńców dla stawienia ich przed sądem wojskowym hetmańskim, wykonanie jego wyroków, bezpieczeństwo dróg wokoło wojska, nadzór nad ciągnącymi z wojskiem szynkarzami i t. p. kupcami, nad „drabami", wartującymi wedle armaty i hetmana, i temu podobne sprawy, zupełnie już analogiczne do spraw żandarmerji, przyczem, z uwagi na pełnienie przez profosa służby wyłącznie w polu, analogiczne do służby żandarmerji p o l o w e j. Kompetencja osobowa tej sui generis żandarmerji musiała być jednak stosunkowo bardzo zacieśniona i tyczyć się mogła przedewszystkiem wszelkiego pospólstwa, tak wojskowego, jak i z pomiędzy ludności cywilnej; towarzystwo, także w dziedzinie dyscyplinarnej i sądowo-karnej, musiało podlegać — w drodze służbowej — wyłącznie hetmanowi. Natomiast, będąc urzędnikiem sztabu hetmańskiego, mając służbę w zasadzie uregulowaną ogólnie artykułami, profos właśnie dlatego może być porównany z szefem żandarmerji polowej; zależąc wprost i bezpośrednio od hetmana, ma w swej służbie swoistą cechę niezależności w pełnieniu funkcji od tych czy innych rotmistrzów,, na żywiole ludzkim których, służbę swą pełni. Podstawowy zatem postulat w służbie żandarmerji, jak każdej zresztą służbie fachowej, przy ustaleniu służby profosa został uwzględniony.

Następnym co do czasu i istoty rzeczy etapem w rozwoju wojskowej służby bezpieczeństwa publicznego w wojsku polskiem są artykuły hetmańskie, zatwierdzone przez sejm w r. 1609, w których obok profosa występuje jako „urzędnik" sztabu hetmańskiego — „strażnik". Urzędnik ten jest zasadniczo szefem służby czat i rozpoznania — artykuły jednak nakładają na niego cały szereg obowiązków, zupełnie bliskich obowiązkom żandarmerji — znowu, dla przyczyn wyżej wymienionych, żandarmerji polowej. Obowiązki te wyraźniej jeszcze zakreślone są w uzupełniającej wyżej wymienione artykuły instrukcji — „Powinność strażnikowa", wydanej przez hetmana polnego litewskiego Radziwiła VI. Instrukcja ta nie ma tego samego waloru co „autoritate Seymu" zatwierdzone w r. 1609 artykuły. — odnosi się zasadniczo tylko do wojsk, podlegających hetmanowi wielkiemu litewskiemu, — jednak ma pełny walor dla charakterystyki służby „żandarmskiej" w tym okresie. Wedle obu tylko co wymienionych źródeł, strażnik pełni służbę w kilku jej jakby kategorjach. Przedewszystkiem jest więc — używając pojęcia nowoczesnego — szefem wywiadu własnego i zwalcza wywiad i szpiegostwo nieprzyjacielskie oraz dozoruje służby wart, także i z punktu widzenia wywiadu. Dalej, wspólnie z obożnym, pilnuje ogólnie ładu i porządku w obozie; pełni wreszcie służbę żandarmerji polowej w tym jej mianowicie momencie, który przewiduje dla niej obowiązek ochrony terenu operacyjnego, a także — częściowo — i etapowego, w postaci kontroli ruchu przejezdnych, zwalczania łazikostwa, samowolnych oddaleń i t. p. — Ma w końcu strażnik zwalczać żołnierskie próby czy to rabunku ludności cywilnej, czy to kradzieży mienia skarbowego, i ma czuwać nad tem, cobyśmy nazwali zewnętrzną dyscypliną wojska. — W służbie swej strażnik był tak samo podporządkowany wyłącznie i wprost hetmanowi, a od rotmistrzów niezależny, jak profos, lecz bodaj nawet, jako urzędnik od niego wyższy — w stopniu wyższym; podobnie, jak profos, musiał mieć dostateczną ilość ludzi do służby, przez siebie ad hoc dobieranych: artykuły hetmańskie, dość sumaryczne, „etatów", używszy terminu dzisiejszego, dla żadnego z urzędników hetmańskiego sztabu nie podają.

Nie mogąc zbytnio wchodzić w szczegóły, nie będziemy rozpatrywali artykułów hetmańskich Florjana Zebrzydowskiego, Stefana Batorego, Jana Zamoyskiego, ani też tego ostatniego „Rady sprawy wojennej", natomiast, idąc chronologicznie naprzód, — przejdziemy do artykułów wojskowych. Analogicznie do artykułów hetmańskich, są one przepisem ogólnym, zastępującym dzisiejsze regulaminy, dla wojsk autoramentu cudzoziemskiego, złożonych, jak wiadomo, zasadniczo z elementu mieszczańskiego i chłopskiego, także cudzoziemskiego. Z istoty swej, wojska te wymagały zupełnie odmiennego zorganizowania, niż wojska oparte o szlacheckie pospolite ruszenie i zaciąg towarzyski, — to też mają hierarchję służbową i sztaby znacznie regularniej i obficiej, oraz według wzorów obcych, rozbudowane, a obowiązek wojskowy oparty nie na samym tylko

przedewszystkiem honorze żołnierza. Artykuły wojskowe, w przeciwieństwie do artykułów hetmańskich, były zaprzysięgane. Z tych wszystkich przyczyn i równolegle do całości organizacji wojsk autoramentu cudzoziemskiego, służba straży karności jest tam doskonale postawiona, jednakże tylko w ramach poszczególnych regimentów (pułków), gdzie przy sztabie regimentu istnieje profos, względnie gewaltyger, z pomocnikami. — Organów poświęconych wyłącznie policji wojskowej, i tu jeszcze nadal nie spotykamy. Tak samo nie spotkamy ich jeszcze w wojsku autoramentu narodowego — służba bezpieczeństwa publicznego wojska pozostaje w niem nadal na powyżej opisanych już zasadach, dzieląc tylko, wraz z całem wojskiem polskiem, smutne koleje jego stopniowego rozkładu, od czasów ostatniego momentu świetności polskiego oręża za Jana III, poprzez czasy saskie i ruinę wojska po konfederacji barskiej — aż ku usiłowaniom reform stanisławowskich, które w swoistej dziedzinie organizacji specjalnych oddziałów dla służby wojskowo-policyjnej nie przynoszą jednak nic nowego. Nie przynosi w tym kierunku nic nowego także i epoka kościuszkowska — aż dopiero w okresie Legjonów i Księstwa Warszawskiego zostaną położone służbie wojskowo-policyjnej podstawy, na których, poprzez wojska Królestwa Kongresowego — mutatis mutandis — i dziś jeszcze w znacznym stopniu opiera się służba bezpieczeństwa publicznego w wojsku polskiem. Podstawą tą jest reforma służby bezpieczeństwa publiczno-wojskowego, dokonana w tym kraju, który, jak widzieliśmy, utworzył i nazwę żandarmerji, i pierwszy dał jej służbę wojskowo-policyjną — t. j. we Francji. Żandarmerja — „gendarmerie", utworzona przez Dyrektorjat w roku 1791, objąwszy służbę wojskowo-policyjną w wojsku rewolucyjnej Francji, tem samem objęła ją i w Legjonach Dąbrowskiego, objęła ją i potem, w wojsku narodowem, które biło się w kampanji roku 1806/7 w składzie wojsk francuskich. — Nie miało także, ani w postaci żandarmerji na wzór francuski, ani w żadnej innej, własnego organu policji wojskowej wojsko Księstwa Warszawskiego, zorganizowane wedle regulaminów francuskich, oparte na francuskich artykułach wojennych i przepisach dyscyplinarnych. Natomiast, podobnie jak wiele innych wzorów francuskich zyskało trwałe odbicie w instytucjach wojska Królestwa Kongresowego, również i doskonała żandarmerja Francji Napoleońskiej, dzięki stałemu kontaktowi żołnierza naszego z żołnierzem Napoleońskim, jako wzór przeniknęła głęboko do świadomości przyszłych organizatorów ostatniego naszego — przed współczesnem — regularnego wojska polskiego. Tego wojska, z którego tradycji tak wiele wprowadzamy do naszego wojska dzisiejszego — a wcale nie najmniej w naszej broni.

Dzięki wzorom formacyj napoleońskich, po raz pierwszy spotykamy się w wojskowości naszej z użyciem codziennem, w języku nietylko wojskowym, ale i powszechnym, słowa i pojęcia „żandarm" w odniesieniu do służby wojskowo-policyjnej. I jeżeli nawet Księstwo Warszawskie nie było tem jeszcze, które u siebie pierwszą polską żandarmerję utworzyło, — bo choć była tam sprawa ta w pewnym momencie aktualną, do zrealizowania jej jednak nie doszło, — tem niemniej zawdzięczamy istnienie żandarmerji w Polsce Napoleonowi. Mianowicie, w związku ze swą kampanją rosyjską roku 1812-go, Napoleon nakazał utworzyć w gubernjach litewskich żandarmerję na wzór francuski, wydając odpowiedni rozkaz dnia 1 lipca 1812, — rozkaz, do którego przykładał tak wielką wagę, że go osobiście poprawiał. Rozkaz ten nakazywał utworzenie w każdej z 4-ch gubernji litewskich pułku żandarmerji, którego sztab, z pułkownikiem na czele, miał pozostawać w stolicy gubernji; w każdym powiecie miała znajdować się kompanja, o składzie 5 ofic. mł., w tem 1 kapitan d-ca komp., 5 wachm., 16 brygadjerów (kaprali) i 80 żandarmów. Cała ta organizacja oparta była o zaciąg ochotniczy, wykonywany wyłącznie między szlachtą, — z wyraźnem wymaganiem piśmienności w języku ojczystym, a o ile możności — znajomości jednego lub dwu języków obcych od kandydatów, których wiek nie mógł być niższym od 30, a wyższym od 40 lat. Po za tem zastrzeżone było pierwszeństwo przyjęcia dla wysłużonych wojskowych, nikt zaś, zgodnie z osobistą deklaracją Napoleona, nie miał prawa uchylić się od obowiązku służby w żandarmerji. Rozumianą była zatem ta służba jako służba honorowa, tak przez samego twórcę tej broni, zgodnie zresztą z jej stanowiskiem we Francji, jak i przez sfery urzędowe i obywatelskie Polski, które przeprowadzały utworzenie żandarmerji. — Wedle postanowień dekretu, „Żandarmerja będzie odbywać służbę policyjną, dodawać będzie pomoc wojskową władzom cywilnym, aresztować dezerterów, maruderów i zbiegów, do jakiejkolwiekbądź armji należących". Władze zaś obywatelskie polskie, w wezwaniu rekrutacyjnem, stwierdzały, że „korpus tak poważny..." „z przeznaczenia tego zawsze będzie świetny." — Z charakteru zatem swej służby, z wyodrębnienia oddziałów do niej przeznaczonych w specjalne jednostki, z powagi i szacunku, jakim jednostki te zostały otoczone — żandarmerja ta jest już prawdziwą regularną żandarmerją i jest pierwszą żandarmerją w Polsce.

Z rozwojem kampanji, utworzono dodatkowo jeszcze pewną ilość żandarmerji na Litwie, zaś z dniem 6. X. t. r. przystąpiono do formowania żandarmerji po departamentach Księstwa Warszawskiego. Cała ta żandarmerja razem z pozostałemi oddziałami polskiemi, wymaszerowała z dywizją jen. Dąbrowskiego wraz z cofającemi się na Niemcy wojskami Wielkiej Armji, — dzie-

liła z wojskami temi losy kampanji 1813/4 roku, — wreszcie w szczątkach powróciła do powstającego na nowo Królestwa Kongresowego w składzie korpusu gen. Wincentego Krasińskiego.

Ta właśnie żandarmerja Litwy i — potem — Księstwa Warszawskiego, ta pierwsza regularnie zorganizowana fachowa służba wojskowego bezpieczeństwa publicznego w Polsce, — to istotny protoplasta dzisiejszej żandarmerji polskiej. Krótki czas jej życia, które przeszło przeważnie po za granicami kraju własnego, w warunkach kampanji — ostatecznie obcej, — powrót do kraju tylko w szczątkach, — rozwiązanie ich po powrocie, — spowodowały, że jednak nie bezpośrednio do niej nawiązujemy tradycję żandarmerji dzisiejszej, a do tej żandarmerji, która, powstawszy z form i tradycji żandarmerji Napoleońskiej, a w znacznym stopniu — z tradycji pierwszej czasem swego istnienia żandarmerji w Polsce, piętnaście lat przetrwała w Królestwie Kongresowem, i podzieliła z bratniemi oddziałami laury kampanji roku 1830/31.

Przechodzimy obecnie do żandarmerji Królestwa Kongresowego. O ile żandarmerja litewska i Księstwa Warszawskiego, istniejąc niedługo i niemal wyłącznie w warunkach etapu i pola, nie zdążyła była poprostu wypracować ani systematu służby, ani własnego obyczaju i t. p., i dlatego za wzór brana być nie może, — o tyle żandarmerja Królestwa Kongresowego, przez piętnaście lat pokojowego rozwoju i służby, i przez chlubny udział swój w wojnie narodowej w roku 1830/31, zdążyła wyrobić swoistą charakterystykę swej broni zarówno w każdej z dziedzin służby pokojowej, jak i w dziedzinie pracy wojennej. To też przedewszystkiem ona, i wyłącznie ona, musi być uważaną za chociaż coprawda nienajdawniejszą, ale, w szerszych ramach współczesnych form wojskowych pierwszą jednak żandarmerję, w rozumieniu zawodowego korpusu, przeznaczonego do służby wojskowo-policyjnej i bezpieczeństwa publicznego wojska.

Dlatego też samo przez się wynikło w praktyce życia wojskowego odradzającego się i odrodzonego wojska polskiego, że żandarmerja jego tradycję swą, mundur, obyczajowość a częściowo nawet i służbę — wysnuwała z tradycji Królestwa Kongresowego i że dzisiaj nadal do tradycji tej, t. j. do tradycji Żandarmerji 1830/31 i Karabinierów 1831, stale nawiązujemy.

Żandarmerja Królestwa Kongresowego powołaną została do życia dekretem „Cesarza Jegomości i Króla" Aleksandra I w dniu 17 października 1816 roku, a więc w krótkim stosunkowo czasie po rozwiązaniu resztek powracającej z Francji żandarmerji litewskiej. Pomimo to jednak nie daje się ustalić żadna więź organizacyjna pomiędzy obu tymi korpusami żandarmerji. Faktem jest natomiast, że obie one powstały na podstawie tych samych wzorów napoleońskich, i że w obu, tworzonych przez oficerów-napoleończyków, służył napoleoński element ludzki; było to rzeczą normalną dla żandarmerji litewskiej, ale miało specjalne już i swoiste znaczenie dla żandarmerji Królestwa Kongresowego.

Inicjatorem żandarmerji, jej twórcą, zasadniczym autorem jej prawa, opartego o wzory francuskie, był — smutnej niestety pamięci — generał broni Aleksander Rożniecki, za Królestwa Kongresowego — Dowódca całej kawalerji, Szef żandarmerji, Przewodniczący Biura centralnego policji dla Warszawy i Królestwa, pełniący wiele innych funkcyj poza tem, „pan naczelny wszelkiej policji tajnej Królestwa" i „tajny nadpolicjant", jak go określa Askenazy. — Nie miejsce tu na jego szczegółową charakterystykę, tak dokładnie i wnikliwie ujętą przez poprzednio zacytowanego autora w jego „Łukasińskim"; — jednakże, z uwagi na to, że gen. Rożniecki był przez cały czas istnienia żandarmerji w Królestwie Kongresowem jej szefem, że i jako jej założyciel — miał dla niej podstawowe znaczenie i wpływ na nią zasadniczy, — należy mu z konieczności poświęcić w szkicu niniejszym — za Askenazym — słów kilkoro.

Urodzony w roku 1774, z zamożnej rodziny szlacheckiej o pewnych pretensjach magnackich, Rożniecki, za czasów Rzeczypospolitej kadet regimentu grenadjerów gwardji, jako podporucznik już bił się w kampanji roku 1792-go, należał do tajnych prac przygotowawczych do Insurrekcji kościuszkowskiej, i biorąc w niej udział, ozdobił się dwiema ranami. W następstwie służył w Legjonach — gdzie chociaż doszedł do stopnia szefa brygady i dowodził nawet w zastępstwie legją naddunajską, już zaczął zasługiwać — ze strony swego charakteru — na famę ujemną. W wojsku Księstwa Warszawskiego, jako generał brygady, zaznaczył się pod Raszynem, — potem zaś w kampanji roku 1812, jako dowódca dywizji kawalerji, zdobył pod Możajskiem jeszcze jedną ranę; wreszcie jako szef sztabu korpusu Księcia Józefa, dostał się do niewoli rosyjskiej pod Lipskiem.

A jednak, pomimo dziewięciu kampanij, odbytych pod Napoleonem, w Legjonach, za Rzeczypospolitej, — pomimo wysokiego stopnia, pięciu ran i bardzo licznych odznaczeń, — był Rożniecki, dla charakteru swego, osobistością jaknajbardziej i pod każdym względem ujemną, szczególniej w okresie Królestwa Kongresowego.

Dzielny — jak widzieliśmy — żołnierz, chociaż i tu niejedno mu słusznie zarzucano, — żądny jest Rożniecki władzy — i to bynajmniej nie dla poszerzenia granic możności swej pracy dla Ojczyzny, a wyłącznie dla nasycenia rozpętanej ze wszystkich więzów moralnych ambicji

osobistej. „Hulaka i rozpustnik", żądny życia i użycia w dziedzinie najpospolitszych instynktów, użycia za wszelką cenę, był osobiście grubo nieuczciwy i nie przebierał w środkach dla zdobycia czy to splendorów władzy, czy dukatów. To też nie było ani jednej dziedziny w jego tak szerokiej sferze urzędowej, z którejby nie potrafił on wydobyć jaknajwiększych korzyści materjalnych. Wszystko mu było dobre: łapówki za nominacje oficerskie w dowodzonym przez niego korpusie kawalerji, łapówki za obsadzenie tego czy innego, zależnego od niego stanowiska, łapówki z tytułu urzędowania czy to w kwaterunku wojskowym, czy w sprawie tabacznej, — czy wreszcie w najwyższym nadzorze teatrów warszawskich, — niewyrachowywanie się z olbrzymich sum, pobieranych na krajową policję polityczną i wywiad zagraniczny — oto fragmenty zaledwie „przeniewierstwa, przekupstwa i wymuszenia", przez cały czas szefowania żandarmerji przez Rożnieckiego praktykowanych.

To strona niejako moralna służby Rożnieckiego. A strona polityczna — strona narodowa? Dla celów karjery osobistej, rozumianej zgodnie z powyżej zarysowanym charakterem moralnym, duszą i ciałem zaprzedany reakcji i gnębicielstwu rosyjskiemu, wierny sługa Cesarzewicza i świadomy współpracownik i przyjaciel Nowosilcowa, — w pracach ich, dążących — szczególniej u tego ostatniego — już nietylko do zniesienia swobód konstytucyjnych Królestwa, ale wprost do zguby narodu polskiego, — Rożniecki, plugawy syn tego narodu, jest nietylko wiernym wykonawcą wszystkich zamierzeń czy to Nowosilcowa, czy Konstantego, — ale także i ich inicjatorem, i nie cofa się niejednokrotnie przed prowokacją. — Pomocnik Konstantego w jego samowoli, w jego okrucieństwach w stosunku do takich przedstawicieli duszy narodu, jak Łukasiński, takich przedstawicieli społeczeństwa, jak posłowie opozycji sejmowej, — w służbie tej nietylko gorliwiec, ale, jak powiedziałem, inicjator i prowokator — jest Rożniecki i jako człowiek, i — w stopniu wyższym jeszcze — jako Polak, osobistością niegodną — i tak też został oceniony — bez wyjątku — i przez współczesnych, i przez historję.

Nic więc dziwnego, że z wybuchem powstania listopadowego znalazł się on po stronie rosyjskiej, że wziął udział w wojnie roku 1830/31 po tejże stronie, — że pozostał wreszcie na służbie rosyjskiej w Królestwie Kongresowem, po przegranej wojnie na nowo i tem ostrzej przez zwycięzcę ujarzmianem.

Takiemu oto szefowi swemu przedewszystkiem zawdzięcza żandarmerja Królestwa Kongresowego te wszystkie momenty swej służby, które moglibyśmy z narodowego punktu widzenia kwestjonować, — jemu przedewszystkiem zawdzięcza to, że odium, które musiało spaść z czynów nielicznych w żandarmerji a godnych szefa pomocników, musiało spaść na cały ten piękny korpus, — który jednak stać było na to, aby, po odrzuceniu od siebie tych właśnie elementów, całkowicie się rehabilitować w wojnie powstańczej roku 1830/31.

Powstawała zatem żandarmerja, jak widzieliśmy, pod auspicjami człowieka moralnie jaknajbardziej ujemnego, narodowo — jaknajbardziej szkodliwego; powstawała do tego w czasach dziwnych i trudnych — a jeżeli trudnych dla całej Polski, to specjalnie trudnych dla korpusu bezpieczeństwa publicznego jej wojska. Jest to już cechą i losem każdej organizacji, policji wojskowej poświęconej, że z tytułu zaszczytnej swej służby, zajmuje ona stanowisko — z pomiędzy wszystkich korpusów personalnych armji — najbardziej eksponowane, — najbardziej z całego wojska, w stosunku do społeczeństwa własnego, a szczególniej obcego, gdy wypadnie mu wśród niego pełnić służbę, zaangażowane. Jeżeli to zaangażowanie pozostaje wyłącznie w ramach normalnej służby bezpieczeństwa publicznego wojska, jeżeli politycznie — żandarmerja i społeczeństwo są jednoimienne, służba da jej tylko trud i zadowolenie z pełnienia zaszczytnego obowiązku. Jeżeli natomiast stanowisko żandarmerji jest politycznie zaangażowane, i to szczególniej w stosunku do własnego narodu, — jeżeli żandarmerja musi pełnić swą służbę dla interesów obcej myśli państwowej, drogą gwałtu i samowoli przechodzącej do porządku dziennego nad krajowem prawem i ustawą — wtedy stanowisko żandarmerji jest zawikłane, wtedy jest ona organem politycznym obcej racji stanu. I takie są właśnie tragiczne cechy i los korpusu żandarmerji Królestwa Kongresowego. Czasy, w których powstaje i działa ta żandarmerja, to czasy upartej walki społeczeństwa polskiego o resztki bytu państwowego i narodowego, zachowane w konstytucyjnym ustroju Królestwa, walki z takimi przedstawicielami rosyjskiej reakcji i gnębicielstwa, jak Nowosilcow, Konstanty Pawłowicz i Mikołaj I.

Gdy w duszach polskich nie wygasa wtedy marzenie o pełnej niepodległości, — a w życiu codziennem walczyć trzeba nietylko nie o jej zdobycie — a przeciwnie, o utrzymanie surogatu niepodległego bytu, — walka, wobec coraz ostrzejszych zakusów staje się coraz trudniejszą — i gdy najlepszych spotka los Łukasińskich — walka o samą niepodległość musi z areny publicznej przenieść się w podziemia. To też czasy Królestwa Kongresowego charakteryzuje wielki rozrost stowarzyszeń tajnych, spisków i t. p. — rozrost konspiracji, mającej na celu wyzwolenie Polski. Konspiracji tej przeciwstawiają moskale, podobnie jak jawnej walce politycznej — jawne

środki walki, tak tu — środki konspiracyjne: wywiad, szpiegostwo, tajną policję polityczną w różnych odmianach, wytworzonych, niezależnie od potrzeb państwowości rosyjskiej na ziemiach polskich, wzajemną nieufnością i szpiegowaniem się poszczególnych rosyjskich i pro-rosyjskich działaczy. I w tą oto plątaninę kilku czy nawet kilkunastu policyj tajnych, wiązanych wzajemną intrygą, wzajem się szpiegujących i zwalczających, a jednak wszystkich pracujących przeciw Polsce — uwikłany zostaje polski wojskowy korpus bezpieczeństwa, żandarmerja, — przez pokrewny rodzaj swej służby, staraniem swego szefa do tej plątaniny wciągnięta. Współpraca żandarmerji z policją tajną, w warunkach normalnych, jest rzeczą normalną i niezbędną, w Król. Kongr. ta gwałtem narzucana współpraca mogła graniczyć ze zdradą narodową.

Stanowisko zajmowane przez generała Rożnieckiego oświetliliśmy już poprzednio; obok niego, świadomie i żarliwie wysługiwali się w żandarmerji moskalom niektórzy tylko oficerowie — zawsze ci sami Jurgaszkowie, Puchalscy, Laszewscy i Rożyńscy — którzy pod rozkazami swego szefa, wykonywali z zamiłowaniem cały szereg funkcyj, dla których właśnie Polakowi w tej gałęzi służby generała Rożnieckiego znaleźć się nie było wolno. Niestety — odium tych funkcyj, pomimo pewne rozróżnianie ze strony społeczeństwa, k t o m i a n o w i c i e w żandarmerji funkcje te wykonywuje, spadł na cały korpus, który w rękach Rożnieckiego i jego istotnych pomocników musiał asystować, eskortować, strzec — nawet w tych wypadkach, kiedy się w żołnierzu polskie serce krajało i cała natura otrząsała ze zgrozy i obrzydzenia. Ale jakżeż się tu rozkazowi wyłamać — jakżeż zatrzymać się na granicy, dla nieprzekroczenia której raczej trzeba pchnąć się szpadą, czy samemu znaleźć się w położeniu przestępcy politycznego? A sroga konstantynowska dyscyplina nie pozostawiała żadnej możności zawahania się, — tem bardziej — protestu.

Dla wyjaśnienia tych trudności muszę tu dać pewne zestawienie. Dnia 2 października roku 1824-go, ż a n d a r m i odeskortowali z więzienia majora Łukasińskiego i dwu jego towarzyszy na plac ćwiczeń w obozie powązkowskim, ż a n d a r m i obok trzech wymienionych skazańców stanęli z obnażonemi szablami. Ale stali wewnątrz czworoboku, utworzonego z wydzielonych oddziałów piechoty i kawalerji polskiej gwardji, z pułków piechoty linjowej 1-go, 4-go, 5-go, 7-go, z pułku 4-go ułanów, z bataljonu saperów, i innych, a także z oddziałów rosyjskich. Za czworobokiem — nieprzeliczony tłum ludności cywilnej. — I oto wobec tych tysięcy żołnierza polskiego, wobec tych tłumów rodaków — kat łamał szpadę nad głową Łukasińskiego, zdzierał z niego epolety, ordery — zerwał z niego mundur. Ubranego w ubranie więzienne, okuto w ciężkie łańcuchy — wepchnięto taczki w ręce i kazano defilować przed całym czworobokiem. Wiedzieli Polacy, że oto hańbiony jest, zakuty w żelazo i do taczki przykuty ten Polak, którego jedyną winą było, że dążył — wedle słów wyroku: „ku połączeniu wszystkich części dawnej Polski". Patrzyli na to moskale, patrzył tłum polski, patrzyły polskie pułki, patrzyli żandarmi. Płakali nawet moskale, łkał tłum — płakał żołnierz i oficer polski, — ale astystowali wszyscy bezwolnie. Czyż może się mieli z tej służby, przecież wspólnie z innemi oddziałami pełnionej, wyłamać sami tylko żandarmi? Czy może można postawić im za złe, że potem oni eskortowali Łukasińskiego do Zamościa? Czy mieli się może wyłamywać rozkazom w podobnych, zawsze zresztą łagodniejszych, wypadkach? Czy wolno na cały korpus zrzucać odium za służbę, po żołniersku, pod rozkazem właściwej władzy, wykonaną? Nie. Po za Rożnieckim, który zresztą munduru żandarmerji nigdy nie nosił, — poza niewielką ilością jego oficerów, z nim jednoimiennych, korpus żandarmerji składał się z ludzi, którzy zarówno pomiędzy szeregowymi jak oficerami, mieli za sobą długie lata służby pod Napoleonem, w Legjonach, nieraz za Rzeczypospolitej. Ludzi, którzy uczciwie, z d a l a o d p o l i t y k i R o ż n i e c k i e g o pełnili służbę bezpieczeństwa wojskowego i straży karności, którzy z wybuchem powstania stanęli do szeregów wojska linjowego, a świadomi krzywdy, jaka spotkała ich korpus dzięki Rożnieckim i Jurgaszkom, postanowili we krwi zmyć te krzywdy i dokonali, czego postanowili. — Dywizjon żandarmski, dywizjon karabinjerów, połączony jest na wieki z imieniem najcięższych i najchlubniejszych walk z wojny roku 1830/31-go, złożył obfitą hekatombę poległych. A tworzyli go przecież właśnie ci sami wachmistrze i ci sami porucznicy i kapitanowie, którzy w latach poprzednich stanowili korpus żandarmów, — ci z nich, którzy się w służbie żandarmskiej stanowiskiem antynarodowem nie splamili. — Naturalnie — nie było między nimi ani np. kapitana Puchalskiego, który musiał uciec do moskali, a potem był policmajstrem rosyjskim w Warszawie, — ani kpt. Jurgaszki, który jako oficer żandarmerji rosyjskiej dał się we znaki jeszcze powstańcom roku 1863-go. Poza temi jednak wyjątkami, wszyscy oficerowie i szeregowi żandarmerji znaleźli się w szeregach wojska polskiego powstańczego — gros w dywizjonie karabinierów, niektórzy — w innych oddziałach jazdy lub u weteranów czynnych.

Żandarmerja Królestwa Kongresowego utworzoną została dekretem, a wedle współczesnej terminologji „Wyrokiem" „Cesarza Jegomości i Króla" Aleksandra I. z dnia 17 października 1816 roku, i zorganizowana „Urządzeniem Składu i Służby Żandarmerji", podpisanem przez Naczel-

nego Wodza wojska polskiego, Wielkiego Księcia Konstantego, w dniu 28 października tegoż roku. Gdy na jego żądanie, razem z „Urządzeniem" wystosowane do Komisji Rządowej Wojny, przydzieliła ona natychmiast odpowiednie kredyty, już z początkiem drugiego kwartału roku następnego przystąpiła żandarmerja do pełnienia służby, przyczem koszt ogólny jej założenia wyniósł 400.000 ówczesnych zł. pol. — Od początku zatem roku 1817, aż do końca prawie roku 1830, t. j. przez lat 14, miała tak założona żandarmerja pełnić swą służbę w Królestwie, naraziwszy się nieraz na sarkania współobywateli, kończąc zato przeorganizowaniem się na karabinjerów i chlubnym udziałem ich w wojnie roku 1830/31.

Wedle obu wyżej wymienionych podstawowych dokumentów, z których drugi był jednocześnie etatem i częściowo regulaminem służbowym, „Korpus Żandarmeryi Woyskowey" był „Korpusem Policyynym Woyskowym". „Obowiązkiem Korpusu tego jest zapewniać utrzymanie porządku i wykonywanie Praw", dla osiągnięcia czego ma żandarmerja „czuwać, wglądać i udzielać pomocy w wykonywaniu środków Policyi Generalney Królestwa".

Pod względem stanowiska prawnego swego i podległości służbowej, „Żandarmerya należy do broni Iazdy i zostawać będzie pod rozkazami Generała Dywizyi Dowódzcy tey broni", t. j. generała Rożnieckiego, i „mimo natury swych czynności, niemoże, ani bydź powinna pod r o z p o r z ą d z e n i e m lub r o z k a z a m i Władzy cywilney".

W rozwinięciu jednak powyżej zacytowanego postanowienia zasadniczego, iż żandarmerja ma c z u w a ć, w g l ą d a ć i u d z i e l a ć p o m o c y władzom cywilnym, oddziały żandarmerji zostały dyslokowane zgodnie z podziałem administracyjnym kraju, w stolicach ośmiu województw i trzydziestu jeden obwodów. „Kommissye Wojewódzkie i Kommissarze Obwodowi" — korzystając z pomocy żandarmerji — „nie będą mogli używać Żandarmów pod ich z a r z ą d z e n i e m zostaiących, iak tylko do utrzymania spokoyności i bezpieczeństwa publicznego, chwytania i strzeżenia złoczyńców, prowadzenia ich iako i innych więźniów na wskazane mieysca i exekwowania należytości Skarbowey". Przy pełnieniu normalnych, jak widzimy, służb, z a r z ą d z a n y c h tylko przez władze cywilne, w rejonie których żandarmerja działała, „Władze woyskowe i cywilne zobowiązane są na każde wezwanie dawać pomoc Żandarmeryi, gdy ta działać będzie na mocy prawnego upoważnienia". — Za upoważnienie zaś takie należy uważać przedewszystkiem pełnienie przez żandarmerję „służby zwyczayney", wojskowo-policyjnej, o której szczegółowiej powiemy dalej, — w następnej zaś dopiero kolei — wszelkie wykonywania rozkazów Dowódzcy, resp. Szefa żandarmeryi. „Wzaiemnie Żandarmerya, we wszelkich wypadkach pośpiechu wymagaiących, winna iest wsparcie i pomoc za odebranem na to na piśmie wezwaniem, w zdarzeniach zaś mniey nagłych i bezpieczeństwu niezagrażaiących, Władze powinny się udawać do właściwych Dowódzców Żandarmeryi o potrzebną pomoc, która im w żadnym przypadku nie może bydź odmówioną". — Natomiast „w żadnym przypadku tyczącym się Administracyi Cywilney, nie może Dowódzca Żandarmeryi działać, chyba na wezwanie Władzy cywilney".

To ścisłe — zdawałoby się — rozgraniczenie kompetencji pomiędzy konstytucyjnemi władzami Królestwa a nowopowstającą żandarmerją, która władzom tym obowiązaną była, m. in., okazywać pomoc, powinno było wykluczyć wzajemne zatargi pomiędzy cywilnemi władzami a żandarmerją, powinno było wykluczyć wtrącanie się żandarmerji do spraw, bezpośrednio — wedle „Urządzenia" — jej nie dotyczących, i nie dopuścić jej do służby politycznej i naruszenia nią praw obywateli, co tak zaszkodziło było imieniowi żandarma polskiego. Ale „Urządzenie" pomiędzy obowiązkami żandarmerji znało także obowiązek c z u w a n i a i w g l ą d a n i a, rozwinięty w artykule, mówiącym, że „Dla urządzenia służby w t y m w s z y s t k i m, co się tyczy zaradzenia n i e p o r z ą d k o w i i u t r z y m a n i a b e z p i e c z e ń s t w a p u b l i c z n e g o, ścisłym będzie obowiązkiem Żandarmeryi, wskazywać Władzy cywilney w krztałcie komunikacyi (t. j. powiadomienia) wszelkie nadużycia i wykroczenia, iakieby przez nią przy pełnieniu iey obowiązków odkryte lub poskromione zostały". Tu nie chodzi już tylko o przestępców — tu chodzi o nadzór nad administracją, a dalej, wedle specjalnych zarysów i instrukcji Szefa, nad życiem społecznem i politycznem. Nadzór ten, w rękach korpusu — przez swego szefa, zarazem przewodniczącego Biura centralnego policji, przytem takiego człowieka, jakim był generał Rożniecki — podlegającego wyłącznie Wielkiemu Księciu Konstantemu, mógł się stać bardzo niebezpiecznym. Że niebezpieczeństwo to, widoczne w stanowisku prawnem żandarmerji, w postanowieniach jej „Urządzenia", w osobie jej szefa, przybliżonej do stale czyhającego na swobody konstytucyjne Cesarzewicza, — było dla współczesnych zrozumiałe i przez nich oczekiwane, widzimy choćby z podkreślonego przez Tokarza momentu debaty w łonie Rady Stanu w dniu 12. X. 1817 r. nad projektem prawa o żandarmerji, w której to debacie Staszyc domagał się bezskutecznie podporządkowania Żandarmerji Ministerjum spr. wewn. i policji — więc władzy konstytucyjnej. Wiemy, że niebezpieczeństwo to zaistniało było faktycznie, — wiemy, ilokrotnie rozkaz Rożnieckiego nadużył żandarmerji do wykonania czynności politycznych czy policyjnych, od jej ustawy dalekich. Kilka z nich podaje Tokarz; od siebie zaznaczę nadzór mjra Cywińskiego, sprawowany

nad kontumowanemi w majątkach swoich posłami „opozycji kaliskiej", Bonawenturą i Wincentym Niemojowskimi, — nadzór i silne zaostrzenie śledztwa, prowadzonego przez komendanta twierdzy zamojskiej, w sprawie przygotowywanej ucieczki kilku więźniów, — nadzór nad wykonywaniem w tejże twierdzy egzekucyj, — sprawowane przez wysyłanych w tym celu z Warszawy, i specjalnemi rozkazami i pełnomocnictwami zaopatrzonych, kapitanów Jurgaszki i Rożyńskiego. — Przykładów takich możnaby znaleźć więcej, — należy jednak równolegle zaznaczyć, że stary, napoleoński wiarus, stanowiący główny kontyngens żandarmerji, w niejednym wypadku i zechciał, i potrafił ominąć wydany mu srogi rozkaz, niejedno okrucieństwo złagodzić. W linji, instynktowna obrona przed nieludzką dyscypliną rosyjską, przeciwieństwem dyscypliny francuskiej, na której wychowały się kadry naszego wojska roku 1830/31, — dyscyplina tak przeciwna naturze naszego żołnierza, powodowała niejako cichą zmowę dowódców i podkomendnych dla uniknięcia złowrogich skutków stosowania tej dyscypliny. Również i żandarmerja nie pozostawała w tym wypadku w tyle: niezawodny instynkt jej żołnierza, — w granicach jego służby, z natury rzeczy surowszej, — ochronił i jego przed zbytniem okrucieństwem czy służbistością w stylu moskiewskim. I tu leży wytłomaczenie faktu, że gdy z żandarmerji z wybuchem powstania zniknęli Jurgaszkowie i Cywińscy, gdy przestał rządzić nią Rożniecki — gdy korpus ten przestał pełnić narzucone mu, wbrew regulaminowi i woli jego, funkcje polityczne, — nie było żadnych przeszkód, aby żandarmi bez wyjątku niemal znaleźli się w wojsku narodowem. Dywizjon karabinierów dlatego własnie mógł stać się tem, czem był, to jest jednym z najlepszych oddziałów kawaleryjskich kampanji roku 1830/31, stając się ponadto oddziałem popularnym, lubianym i szanowanym, i to zarówno za swe czyny bojowe, jak i za szlachetną powagę i godność swych przedstawicieli.

Oficer bowiem i żołnierz korpusu żandarmerji z zasady dobierani byli nader starannie. „Urządzenie", wychodziło ze słusznego i dobitnie wypowiedzianego przekonania, że „...ważne obowiązki... Żandarmeryi poruczone i skomplikowana iey służba, szczególnieyszey wymagaią baczności, w wyborze woyskowych, do składu iey powołać się maiących. Powaga, iakiey koniecznie doznawać maią Żandarmowie, nietylko powinna wypływać z powierzoney im Władzy, ale nawet bydź skutkiem okazanego rozsądku i nieskazitelności..." To też postanawiało ono, iż „W wyborze ludzi powołanych do Żandarmeryi z szczególnieyszą troskliwością zapewniać się trzeba o dobrych ich obyczaiach; powinni oni koniecznie umieć czytać i pisać; bydź składu ciała silnego, i mieć od 30 do 50 lat". Gdy więc np. jeden z pułków kawalerji przysłał był, w okresie tworzenia się żandarmerji, kandydatów, „którzy dla pijaństwa przyięci bydź nie mogli", Konstanty rozkazem, własnoręcznie podpisanym, wyraził dowódcy odnosnego pułku „zupełne nieukontentowanie", rozkazując ponadto, aby ludzie, „których do korpusu tego przyiąć nie można było, na koszt pułkownika pocztą odesłani zostali".

Jest też całkiem zrozumiałem, że Konstanty początkowo był z nowopowstałego korpusu bardzo zadowolony. Tak np., przy okazji podróży inspekcyjnej po województwie lubelskiem, pisze on m. in. o żandarmerji w rozkazie dziennym z dnia 27 października 1817 roku: „...Na największe ukontentowanie moie... zauważyłem, że nietylko służba żandarmeryi porządnie się odbywa, ale nawet i ludzie oddzielni zachowuią czystość i wytworność w postawie...", itp. Z czasem jednak pochwały zastąpione zostają przez nagany. I tak, już w dniu 19. XII. 1818 r. czytamy w rozkazie dziennym: „Żandarmerya codziennie więcey się opuszcza. Wszystkie osoby należące do tego Korpusu, które spotykałem w drodze, nie miały należytey czystości, a cała ich postawa okazywała ślady widoczne zaniedbania i niedozoru. Żołnierz, który był mi na posyłkę przedstawiony w dniu dzisieyszym, był również opuszczony i nie miał wcale tey postawy, iaką woyskowy mieć powinien". Rozkaz dzienny z dnia 26 sierpnia 1820 roku stwierdza, że spotykał Wielki Książę żandarmów, których sposób urządzenia rynsztunku nie odpowiadał przepisom, itd., itd. — Nagany te pod jednym tylko względem mogą być wzięte na serjo, pod tym mianowicie, że z nich jasno wynika, iż stary napoleoński wiarus, który w żandarmerji służył, niezbyt wiele sobie robił z drobiazgowych rozkazów Konstantynowskich co do tak przez Wielkiego Księcia ukochanego zewnętrznego porządku wojskowego. Stać go było, znacznie mniej skrępowanego od skoszarowanego stale żołnierza linjowego, na swobodę w stosunku do porządkowych zarządzeń Konstantego podobną do tej, z jakiej wynikały pomiędzy nim a starszymi napoleończykami scysje takie, jak z Sierakowskim, Dąbrowskim, i w. inn., nie chcącymi i nie umiejącymi nałamać się ani do rosyjskiej drobiazgowości w umundurowaniu, ani do nabycia sztywnej, marsowej postawy, tak odmiennej od swobody napoleońskiego żołnierza.

Jeżeli chodzi o dobór, analogiczne, jak podoficerom wymagania stawiane były i oficerom. Gdy więc np. niektórzy z nich, sterani długoletnią służbą, odczuwając w linjowej służbie dotkliwie ongiś odniesione rany, prosili, temi właśnie przyczynami motywując, o przeniesienie do żandarmerji, otrzymywali odmowę, z powodu, iż oficera żandarmerji powinna cechować właśnie pełna tężyzna fizyczna. Oficerowie piechoty i kawalerji, przeważnie porucznicy i kapitanowie,

przenoszeni bywali do żandarmerji bezpośrednio po awansie, wywołanym odznaczeniem się; przeciwnie — z żandarmerji do linji przenoszono „dla niezdolności do pełnienia przyzwoicie swych obowiązków".

Wszystko to wskazuje, że nietylko w teorji, ale i w praktyce, korpus żandarmerji posiadał pierwszorzędny, doświadczony i wytrawny żywioł ludzki. Na piętnastu np. majorów i kapitanów, w roku 1830 służących w żandarmerji, siedmiu posiadało Virtuti Militari kl. IV, Legję Honorową — a dwóch zaledwie obok tych orderów, także order rosyjski. Istnienie pomiędzy tymi ludźmi Jurgaszków, Cywińskich czy Rożyńskich bynajmniej twierdzenia o powadze korpusu tego nie osłabia; — a że, przy ogólnem zwichnięciu i skrzywieniu linji służby żandarmerji, niektórzy przeholowali byli w owocześnie tak swoiście przecież pojmowanej służbistości, w powszechnej wtedy niehumanitarności i ślepocie, szczególnie rosyjskiej, dyscypliny, w wykonaniu może rozkazu bez poradzenia się sumienia własnego, bezmyślnie i bezwzględnie może zajęli całkiem apolskie stanowisko w służbie — nie przeszkadzało im to stać na poziomie niezbędnych wymagań formalnych. I Jurgaszko, i Rożański, i Cywiński np. posiadali: pierwszy Virtuti Militari kl. IV i Legję Honorową, drugi Virtuti kl. IV, ostatni — Legję... A że nie brakło pomiędzy oficerami żandarmerji ludzi bardzo tęgich, którzy się pod Rożnieckim tak, jak Jurgaszko czy Cywiński, nie zdemoralizowali — dowód mamy choćby w tem, że pomiędzy ośmiu majorami i kapitanami karabinjerów, jeszcze sześciu we wrześniu roku 1831-go — to dawni oficerowie żandarmerji, kawalerowie Virtuti lub Legji.

Stanowiła żandarmerja, jak już mieliśmy okazję wspomnieć uprzednio, oddzielny korpus broni w korpusie kawalerji i odpowiednio też była urządzoną. Stopnie oficerskie i podoficerskie, płace, umundurowanie, uzbrojenie, rynsztunek — przyrównane były do kawaleryjskich. I tak: „Pułkownik Żandarmeryi pobierać będzie tenże sam żołd i wynadgrodzenia, iakie są przeznaczone dla Pułkownika Dowódzcy Pułku Iazdy. Officerowie wyżsi i niżsi mieć będą żołd i wynadgrodzenia odpowiadające ich stopniom w Iaździe". Nawiasem mówiąc, nie było, pomiędzy oficerami stopnia rotmistrza, — a tylko kapitan. — Podoficerowie natomiast, — pomiędzy którymi był wachmistrz, — „pobierali żołd swoich stopni iak w Iaździe i ósmą część w dodatku"; zaliczeni do nich byli i trębacze. Wreszcie „prości żandarmowie", którzy na wzór francuski, (wedle którego cała zresztą żandarmerja była zorganizowana), dzielili się na dwie klasy: „i przyrównani będąc do podoficerów kawalerji, także i żołdem wyniesieni byli ponad szeregowców. Mianowicie, żandarmi I klasy pobierali żołd podoficerski i „dwunastą część w dodatku", zaś żandarmi kl. II — żołd podoficerski bez dodatków.

Umundurowanie żandarmerji w zasadzie podobne było do umundurowania strzelców konnych, wogóle lekkiej kawalerji. Cechami swoistemi munduru żandarmskiego był błękitny jego kolor i karmazynowe potrzeby, które nikomu po za tem w wojsku nie przysługiwały, — guziki typu gwardyjskiego, — i hełm kirasjerów, tj. tego rodzaju kawalerji, która się była drogą stopniowego rozwoju wytworzyła z dawnych „gens d'armes". Uzbrojeni byli żandarmi w karabinek, pistolety i szablę.

Etat ogólny żandarmerji wynosił pierwotnie 393 ludzi i 261 koni, ponadto konie oficerskie. — W liczbie tej byli: 1 pułkownik, 1 podpułkownik lub major, 8 kapitanów, 33—35 poruczników i podporuczników, — 8 wachmistrzów, 43 podoficerów, 46 żandarmów pierwszej klasy i 234 żandarmów klasy II; konno służyli wszyscy oficerowie, podoficerowie i 156 żandarmów klasy II, pieszo — tylko 78 żandarmów tejże klasy. Dzieliła się żandarmerja, zgodnie z administracyjnym podziałem Królestwa i koniecznością bezpośredniego wykonywania zamierzeń Konstantego czy Rożnieckiego, na 9 oddziałów, z których jeden wojewódzki i jeden specjalny, „pod bezpośredniemi Rozkazami Naczelnego Wodza zostaiący" stacjonowane były w Warszawie, siedem zaś pozostałych w pozostałych stolicach wojewódzkich; podlegały im 31 oddziałów, stacjonowanych w miastach obwodowych. Na czele całego korpusu stał jego „Sztab wyższy", w skład którego wchodzili obaj oficerowie sztabowi, tj. przedewszystkiem dowódca, oraz adjutant i płatnik, mający przy sobie „sztab niższy", złożony z chirurga, pisarzy i rzemieślników siodlarzy i kowali. — Dowódcą żandarmerji był od początku jej istnienia aż do odejścia swego „na reformę" ppłk. Stanisław Dulfus, kolega Rożnieckiego jeszcze z kampanji roku 1792, legjonista i napoleończyk, od którego zresztą Rożniecki wziął 2000 dukatów za mianowanie go na to stanowisko, — zaś od 1. VI. 1825 — ppłk. Antoni Strażyński. Dowódcami oddziałów wojewódzkich byli kapitanowie, mający przy sobie po jednym wachmistrzu, podoficerze i trębaczu, po 6 żandarmów konnych i 2 pieszych; na czele oddziałów obwodowych stali porucznicy lub podporucznicy, dowodzący jednym podoficerem i 6 żandarmami, z tych 4 konnych. Oddział wreszcie przy naczelnym Wodzu konsystujący, miał w etacie 2 por. lub ppor., 4 podoficerów i 30 żandarmów, wszystkich konnych. — W etacie musiały z czasem nastąpić pewne zmiany; podany przez Gembarzewskiego faktyczny stan żandarmerji na dzień 1. IX. 1830 wykazuje, jako stan etatowy — ludzi 439 i koni 349, w czem 88 oficerskich. — Także inny jest stosunek ilościowy stopni ofi-

cerskich; w roku 1830 liczy żandarmerja 1 ppłk., 1 mjr., 13 kpt., 11 por. i 18 ppor., — t. j. przy zachowaniu ogólnej ilości 43—45 oficerów, nadmiar kapitanów, a brak por. — ppor.

Tak urządzony korpus żandarmerji pełnił swą służbę w dwóch kategorjach — „Służba zwyczayna i służba nadzwyczayna". Do tej ostatniej należało wszystko, tyczące się współdziałania z władzami cywilnemi, o czem mówiliśmy już poprzednio; należała tu także i służba polityczna. Natomiast służba zwyczajna, oparta o „dokładną wiadomość wszelkich Praw, Ustaw, Urządzeń Sądowych, Policyynych, Celnych i Administracyi Ogólney", technicznie wykonywana była przez „marsze, obiażdżki i patrole na gościńcach, drogach pobocznych i krzyżowych, tudzież we wszystkich mieyscach Obwodu", powierzonego danemu oddziałowi. W szczególności, mieli żandarmi patrolować i „bydź obecnemi w czasie wielkich zgromadzeń ludu, iako to: Jarmarków, Odpustów i obrzędów publicznych", oraz na tyłach oddziałów wojskowych, przemaszerowywujących przez rejon służbowy. — Technika służby nakazywała dalej prowadzić „karty służbowe" dla patrolujących, które musiały być, „wedle dopełnianych czynności, co dziennie Władzom mieyscowym do poświadczenia dawane"... i „sporządzać tym sposobem Dziennik szczegółowy". W konsekwencji dokonanych czynności, żandarmi winni byli sporządzać „wywody słowne" — „proces verbaux", tj. doniesienia „względem istoty przewinienia, poymania i przytrzymania", które „maią bydź w ciągu 24-ch godzin Władzom Administracynym w kształcie komunikacyi, a Dowódzcy Żandarmeryi w kształcie rapportu, zachowuiąc w tey mierze porządek stopni", przesyłane.

Służba żandarmerji, w świetle „Urządzenia" okazująca się jako nieoparta o żaden Kodeks Karny ani Ustawę Postępowania Karnego, regulowaną była natomiast szczegółowem i dość kazuistycznem wyliczeniem przez „Urządzenie" wypadków, w jakich żandarmerja ma interwenjować w stosunku do osób wojskowych, a przedewszystkiem — cywilnych. — Na 55 artykułów „Urządzenia", 38 jest poświęconych tej materji. — Jeżeli chodzi więc o osoby wojskowe, żandarmerja ma za obowiązek, po za patrolowaniem, jak wspomniałem poprzednio, na tyłach oddziałów maszerujących przez jej rejon, dla zatrzymywania „włóczęgów, schodzących z drogi", których oddawać winna „ich Dowódzcy Korpusu", (t. zn. — poprostu maszerującego oddziału), „imać i przytrzymywać zbiegów, tudzież woyskowych, którzyby nie byli zaopatrzeni w urlopy lub paszporta, według przepisaney formy sporządzone", — wizować urlopy, i dopilnowywać terminowego powrotu urlopników do oddziałów. — Po za tem, obowiązki żandarmerji w stosunku specjalnie do wojska „Urządzeniem" regulowane nie są. — Jeżeli natomiast chodzi o osoby cywilne, żandarmerja ma przedewszystkiem „zbierać i zasięgać wiadomości względem zbrodni i występków publicznych", i — ogólnie „śledzić i ścigać złoczyńców", tj. „chwytać każdego maiącego przy sobie broń zakrwawioną", „łotrów, rozboyników i podpalaczów itp.", „niszczących lasy, zbiory, poluiących na obcym gruncie i przemycaiących Cło"; dalej — ma „rozpędzać siłą wszelkie kupy zbroyne" i „wszelkie tłumy niezbroyne"; „mieć oko na żebraków i włóczęgów"; „przytrzymywać każdego Cudzoziemca krążącego wewnątrz Królestwa bez paszportu, lub za paszportem niewłaściwym", itp., itp. — Należało wreszcie do obowiązków żandarmerji „Prowadzić więźniów lub skazanych z użyciem wszelkich ostrożności, aby się nie wymknęli", i „bydź pomocą Władzom Rządowym w poborach grosza publicznego i w wykonywaniu poleceń Sądowych". —

Służyło przytem żandarmerji — w mundurze — prawo wylegitymowania każdego, przytrzymywania, i aresztowania, kontroli wszelkich „domów, otwartych dla publiczności", tj. zajazdów, szynków etc. nawet po godzinach zamknięcia, i kontroli ich ksiąg meldunkowych. Natomiast co do rewizji osób, przedmiotów i domów „Urządzenie" postanowień nie zawiera. — Nie zawiera także szczegółowych postanowień co do zastosowania środków przymusowych i użycia broni, powiadając tylko ogólnie, że „zakazuie się... wyraźnie wszystkim, a mianowicie Członkom Żandarmeryi, iako maiącym poruczoną sobie siłę, i bezpieczeństwo publiczne, złe obchodzenie się lub krzywdzenie osób przytrzymanych, a nawet dopuszczenie się względem nich środków gwałtownieyszych, wyiąwszy iedynie przypadek oporu lub buntu; w tem bowiem zdarzeniu wolno iest im przy dopełnieniu powierzonych im czynności, siłą odeprzeć gwałt, i targnienie się na nich". W wypadku zaś rozpędzania tłumu nawet niezbrojnego, wolno „ieżeli potrzeba tego wymaga, użyć siły zbroyney z obowiązkiem uwiadomienia o tem niezwłocznie Władzy i Administracyi miyscowey".

Jak widzimy zatem z krótkiego przeglądu „Urządzenia", będącego jednocześnie etatem i regulaminem służbowym, zorganizowanie służby w żandarmerji Królestwa Kongresowego jest już zupełnie współczesne, oparte, podobnie jak i dzisiaj, na służbie patrolowej, dające żandarmerji wielkie przywileje, ale i odpowiedzialność za obowiązki. — I cała ta służba, niejednokrotnie, jak się to potem, po jej zupełnem zniesieniu, okazało — bardzo pożyteczna i niezastąpialna, z wybuchem powstania została nagle zdezorganizowana i przerwana. Nieliczni oficerowie skompromitowani znikli, aby wypłynąć po pewnym czasie po stronie przeciwnej, uciekł m. in. i jen. Rożniecki, — pozostali, w chaosie ruchu wojsk, tworzenia się nowych władz, po-

zbawieni narazie kierownictwa z góry, zresztą — ulegając trochę niechęci odczuwanej ogólnie w stosunku do swej służby, — zawiesili ją i czekali na dalsze rozkazy. — Rozkazy te zarządziły skoncentrowanie się żandarmerji w miesiącu grudniu początkowo pod Warszawą, bodaj w Nowym Dworze i okolicy, i przejście jej, na rozkaz Dyktatora, w dniu 25(?) grudnia do Warszawy, na reorganizację. Stan żandarmerji wynosił wtedy około 400 ludzi i 300 koni, a więc cały niemal stan z przed rewolucji. — Dowództwo korpusu objął najpierw w dniu 22. XII. 1830 ppłk. Aleksander Konopka z 1 p. strz. konnych, a po jego rezygnacji — mjr. Franciszek Sznajde z 2 p. strz. konnych. Temu to doskonałemu organizatorowi, świetnemu oficerowi bojowemu i wybitnemu dowódcy, a także i wielkiemu patrjocie, przypadło zorganizować żandarmów w karabinjerów, co z tak świetnym elementem żołnierskim, pełnym w tej chwili uniesienia i zapału, poszło bardzo łatwo. — Nadmiar dwudziestu jednego oficera w stosunku do stanu szeregowych odszedł do linji, wzgl. do weteranów czynnych, część szeregowych również powróciła do swych dawnych oddziałów, przydzielono na organizację 3 nowych oficerów, i już po miesiącu pracy, dywizjon byłych żandarmów, przedstawiony Naczelnemu Wodzowi, zasłużył sobie na nader zaszczytną pochwałę, ogłoszoną wojsku specjalnym rozkazem dziennym. Za datę utworzenia polowego dywizjonu karabinjerów konnych musi być jednak uznanawana dopiero data 7 lutego 1831, kiedy odpowiedni rozkaz stwierdził zaprzestanie służby policyjnej przez żandarmerję i przemianowanie jej na ten dywizjon, co zresztą było tylko formalnem załatwieniem sprawy, dokonanej jeszcze w listopadzie roku poprzedniego. — Dywizjon, liczący dwa szwadrony, posiadał w przededniu rozpoczęcia wojny stan prawie etatowy, tj. 16 oficerów i 333 szeregowych. Należąc kolejno do dywizji Łubieńskiego, Skarzyńskiego, do korpusu Ramoriny, — pozostając do dnia 8 lipca pod dowództwem swego organizatora, który na czele dywizjonu, awansował na pułkownika, a zaraz po oddaniu dyonu — na jenerała, mając potem za dowódcę ppłk. Konstantego Borowego, — dywizjon uczestniczy we wszystkich bitwach i potyczkach swych związków wyższych. Z ważniejszych, bije się on kolejno — dnia 19 lutego pod Wawrem, i 25 lutego — pod Grochowem. Bijąc się dnia 31 marca pod Dębem Wielkim, dywizjon, wspólnie z 2 pułkiem strzelców konnych, z którym stale łączyły go losy bojowe, rozstrzyga o naszem zwycięstwie. — Gdy mianowicie, w kryzysowym momencie wielkodębskiego boju, tworzy gen. Skarzyński „jedną z tych kolumn, które tak często rozstrzygały o zwycięstwie w najbardziej krytycznych momentach walk, — kolumnę, podobną do tej, którą Napoleon sformował dla sławnej szarży pod Somosierrą" — cytuję tu słowa stronniczego, niechętnego nam oficjalnego historyka rosyjskiego, uczestnika wojny — w kolumnie tej równą z pułkiem 2 strz. konnych rolę gra dywizjon karabinjerów. Karabinjerzy wzięli wtedy setki jeńca i około 10 dział, mieli jeńcem swym w pewnym momencie samego Rosena. Odznaczyli się w bitwie nietylko oficerowie, ale i pojedyńczy żandarmi, których nazwiska przechowała historja: karabinier Walenty Kucharski wziął do niewoli generała rosyjskiego, suworowskiego jeszcze żołnierza; karabinier Jan Stysiak uratował swą szablą i ofiarnem oddaniem swego konia, ciętego dwukrotnie, broniącego się z ziemi, dowódcę swego, mjra Sznajdego, pod którym konia ubito.

Bili się potem karabinierzy 26 kwietnia pod Mińskiem Mazowieckim, i specjalnie odznaczyli się raz jeszcze w dniu 25 maja pod Ostrołęką. Z bitwy ostrołęckiej powszechnie jest znany epizod „szalonego ataku" baterji Bema. Sława Bema jest w równym stopniu sławą karabinierów. Mianowicie, gdy uzyskał już Bem na swą szarżę rozkaz wyższy, i żądał asekuracji od gen. Skarżyńskiego, dowódcy dywizji kawalerji, ten ostatni, słusznie oceniając warunki, w jakich się szarża miała odegrać, bezsilny wobec determinacji i wyższego rozkazu kierującego Bemem, wręcz odmówił przydzielenia mu asekuracji, gdyż wysłanie jakiegokolwiek oddziału na tak pewną śmierć uważał, że przekracza granice „jego odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi"; a był to przecież dowódca szarży z pod Dębego! — Dopiero interwencja gen. Wąsowicza, do którego brygady należeli karabinjerzy, spowodowała wysłanie ich z Bemem; a oto słowa tej interwencji: „niech Generał pozwoli, to ja dam już nie asekurację, lecz tylko eskortę z dwóch szwadronów karabinjerów. To są starzy żołnierze — potrafią w marszu działa zasłonić!" Oto wyraz opinji wojska o karabinjerach, opinji, pod Ostrołęką raz jeszcze — i to jak chlubnie — potwierdzonej!

Zapisać winien dalej dywizjon na swe sztandary imiona bitew: dnia 15 sierpnia — pod Szymanowem, i dnia 28 sierpnia — pod Krynką, gdzie znowuż wspólnie z jednym dyonem pułku 2 strz. konn., odznacza się, w szarży rozbijając moskali, pędzących przed sobą tylko co przez nich rozbity inny dyon pułku 2-go. Idą dalej imiona Rogoźnicy i Międzyrzecza, ostatniej wygranej bitwy w kampanji roku 1830x31, w której w dniu 29 sierpnia karabinjerzy znowuż, jak pod Ostrołęką, asekurują działa i biją się wręcz, — Opola — w dniu 15 września, i wreszcie — potyczki pod Świedzielonem i Księtem, w dniu 5 października stoczonej. — Przypadł w niej karabinjerom honor, w ostatniej już wogóle w roku 1831 bitwie z moskalami, wystrzelenia ostatnich nabojów, w zwycięskiem spotkaniu — ostatniego skrzyżowania szabli. Gdy moskale nacierali na arergardę przechodzącego już granicę pruską — są to okolice Brodnicy — wojska na-

szego, gen Dembiński zostawił w straży tylnej 13 pułk ułanów, na którego dowódcę płk. Janowicza — zdaniem jego — mógł specjalnie rachować. Cytuję słowa gen. Dembińskiego: „kazałem płk. Janowiczowi wybrać 60 karabinjerów, aby koniec kolumny jego formowali... Nieprzyjaciel, widząc, że tylko kilkadziesiąt koni pozostaje..., zrobił szarżę w blisko 400 koni, lecz przytomny Janowicz wstrzymał go karabinjerami w głównej ulicy wsi".

W ten sposób, od pierwszego miesiąca walk, aż do ostatniej w polu rozgrywki, na wszystkich niemal chlubnych pobojowiskach, wśród ciężkiej pracy bitewnej — mundur karabinjera zabłysnął i okrył się krwią i chwałą. Zewnętrznym chwały tej wyrazem — są te dziesięć srebrnych i jedenaście złotych Virtuti, które zawisły na piersiach karabinjerów — już niejednokrotnie tym samym znakiem, lub znakiem Legji Honorowej w poprzednich bojach ozdobionej. — A gdy zestawi się te dwadzieścia jeden krzyży karabinjerskich z piętnastoma, przyznanemi pułkowi siódmemu ułanów, dwudziestoma ośmioma, które przypadły bratniemu 2 pułkowi strzelców konnych, czy wreszcie siedemdziesięcioma sześcioma, jakie dostał pułk 1 piechoty linjowej, — przy uwzględnieniu różnicy stanów dwudyonowych lub dwubataljonowych pułków, a jedynego karabinjerskiego dyonu — zasługa jego nabierze jeszcze wyrazu...

Podczas kampanji roku 1830/31, żandarmerja w wojsku polskiem właściwie nie istniała, w przeciwieństwie do wojska rosyjskiego, gdzie oddawała ona duże usługi. Dopiero z czasem, kiedy przy wzmagającej się dezercji i samowolnych oddaleniach, przy zupełnej dezorganizacji dyscypliny marszu, przy licznych wypadkach grabieży itp., zrozumiano znaczenie żandarmerji, próbowano ją tworzyć na nowo. Karabinjerzy, którzy mieli sobie — dotknięci odium, które spadło na nich za czasów Konstantego — nawet nazwę żandarma za ujmę, do powrotu do służby wojskowo-policyjnej nie nadawali się, i dali tego dowody po zaburzeniach w sierpniu roku 1831 w Warszawie, kiedy służby tej poprostu podjąć nie chcieli. Próbowano żandarmerję zastąpić utworzeniem urzędu „Obożnego generalnego", który pozostał raczej w sferze projektów; wreszcie 13 czerwca 1831 utworzono ze starych, wyborowych żołnierzy kawalerji „Straż polową", która także żadnej poważniejszej roli nie odegrała. — Wobec tego, jeszcze zrozumialszem się staje, że tylko o żandarmerję i karabinjerów Królestwa Kongresowego i Polski rewolucyjnej i wojennej lat 1830/31 opiera swą tradycję żandarmerja Polski odrodzonej. — Chociaż bowiem w międzyczasie dokonał się być cały jeszcze szereg poczynań wojennych, czasem swym stopniowo współczesności bliższych, i tradycją swą ostatecznie niemal bezpośrednio z nią się łączących — o istnieniu tam wszędzie żandarmerji, a tembardziej o jej formach, ni ezawsze da się coś powiedzieć, i przeskoczyć trzeba będzie odrazu do żandarmerji powstania styczniowego, o której już więcej powiedzieć będzie można. Przeskok to bardzo znaczny: od stosunków regularnego, pięknie zorganizowanego, umundurowanego wojska, bijącego się wyłącznie w otwartem polu, — od stosunków politycznych kraju, rządzonego przez rząd narodowy, jawny i jedyny — do stosunków wojska tajnego, organizującego się konspiracyjnie, niemal bez munduru, bijącego się wyłącznie po partyzancku, — do stosunków politycznych kraju, rządzonego coprawda przez rząd narodowy, ale podziemny, władający równolegle z jawnym, o potężną sieć urzędów i o silne wojsko regularne opartym, rządem zaborczym.

W stosunkach takich żandarmerja musiała także stać się organizację konspiracyjną, o ustroju całkowicie zależnym od organizacji i rozwoju tajnych władz rządowych; cała jej służba w warunkach takich musiała stać się zupełnie swoistą. — Żandarmerji wojskowej, żandarmerji polowej, w znaczeniu zwartych oddziałów, przeznaczonych do służby wojskowo-policyjnej, utworzonych przez odrębny korpus osobowy — nie znamy w dziejach powstania styczniowego, co jest zupełnie naturalnem w wojsku improwizowanem, wojsku powstańczem, przez cały niemal czas swego istnienia opartem o organizację wojewódzką i poszczególnych oddziałów-partyj. Spotykamy się natomiast z czemś w rodzaju żandarmerji krajowej, o wojskowym ustroju i dyscyplinie. Żandarmerja ta istnieje zarówno w Warszawie jak i na prowincji; w Warszawie nosi ona najpierw nazwę „Żandarmerja Narodowa", potem „Straż Narodowa", na prowincji — nazwę żandarmerji powiatowej. Podlegała ona wszędzie władzom cywilno-wojskowym, choć wykonywała także polecenia władz (naczelników) wojskowych. W Warszawie np. naczelnik żandarmerji podporządkowany był Naczelnikowi miasta i Organizatorowi Wojennemu, tj. temu organowi, który dbał o tworzenie partyj, ich uzbrojenie, zaopatrzenie w amunicję, mundury itp.; z czasem próbowano podporządkować go, razem z Organizatorem Wojennym, Organizacji Wojennej Warszawy. — Na prowincji naczelnikowie żandarmerji podlegali naczelnikowi powiatu. — Kiedy w Rządzie Narodowym powstał był Wydział Policji, naczelnik żandarmerji, podlegający mu razem z naczelnikiem policji, był referentem wydziału. W Warszawie żandarmerja współpracowała ściśle z policją; do obowiązków jej należał wywiad, wykonywanie wszelkich poleceń Organizatora zarówno w dziedzinie wojskowo-policyjnej, jak i organizacyjnej, — dbanie o bezpieczeństwo Rządu Narodowego, wreszcie — wykonywanie wyroków Trybunału Rewolucyjnego, przekazywanych żandarmerji w tym celu w drodze służbowej; tę służbę wykonywał oddział żandarmerji, zwany

„Sztyletnicy". Po za nim, w skład żandarmerji warszawskiej, liczącej 150 ludzi, wchodziły 4 oddziały, dowodzone przez oficerów, mające każdy stały terytorjalny rejon służbowy. — Oficerowie i naczelnicy żandarmscy pełnili funkcje swe honorowo, żandarmi pobierali po pół rubla dziennie. — Wydaje się, iż z żandarmerją władze wyższe miały z czasem pewien kłopot. Organizacja Wojenna Warszawy, utworzona w lipcu 1863 roku, miała „ująć w karby żandarmerję i elementy zbyt ruchliwe", a chociaż ostatecznie nie potrafiła wziąć żandarmów pod swą komendę, we wrześniu cała niemal żandarmerja na rozkaz Rządu Narodowego wyszła w pole z Warszawy, tworząc oddział, dowodzony przez swego naczelnika, Pawła Kosę-Landowskiego. — Żandarmerja prowincjonalna, przy braku w powiatach policji, pełniła służbę policyjną, i w większej bodaj jeszcze mierze, niż w Warszawie — organizacyjną. Sama ona tylko bywała pomiędzy oddziałami żandarmskiemi umundurowana, — pełniła służbę w niektórych powiatach konno i z bronią, w niektórych pieszo i bez broni, — wogóle była zorganizowaną bynajmniej nie wszędzie.. — Powaga żandarmerji była bardzo wielka; moskale nienawidzili jej i bali się jej panicznie, to też pojmani żandarmi byli bez sądu wieszani.

Na tem kończę rys historyczny służby żandarmerji w Polsce. Zaznaczę nadto, że rok 1914 przyniósł nam jej odrodzenie. Powstaje ona w obu brygadach legjonowych, potem w 1 korpusie wojska polskiego na wschodzie; istnieje w polskiej sile zbrojnej w armji generała Hallera; rozwija się w wojsku Polski Niepodległej w Żandarmerję Wojskową i Żandarmerję Polową i po wygranej wojnie, przeorganizowuje się w Żandarmerję, istniejącą dziś w swem Dowództwie, Centrum Wyszkolenia i 10 Dyonach oraz Dyonie przy K. O. P. — Ma już i ona, podobnie jak żandarmerja lat 1817/30, karabinjerzy roku 1831, własną tradycję służbową, własny obyczaj, własne piękne karty w wysiłku wojennym odradzającego się wojska polskiego, od Lwowa począwszy w roku 1918 aż po rozejm, — ale dzieje te nie znalazły jeszcze swego historyka. To też w niedługim czasie, pomiędzy wydawnictwami Wojsk. Biura Historycznego Gen. Insp. Sił Zbr., znajdzie się także wydawnictwo źródłowe, dziejom tym poświęcone.

Ad maiorem patriae gloriam!

* * *

OD AUTORA:

Szkic niniejszy, oparty na znacznej ilości opracowań, oraz na materjale źródłowym, długiemi latami zbieranym, jako przeznaczony do druku w wydawnictwie nienaukowem, przypisami zapełniony być nie mógł. Cytaty ujęte są w cudzysłowy.

TREŚĆ:

1. PODOBIZNA PANA PREZYDENTA R. P. — fotogr. Pikiel, Warszawa.
2. AUTOGRAF PANA PREZYDENTA —
3. PODOBIZNA PANA MARSZAŁKA — fotogr. „Studjum", Warszawa.
4. ALEGORJA — rys. Józef Ratzko, Kraków.
5. PODOBIZNA KS. BISKUPA BANDURSKIEGO — fotogr. N. N., Warszawa.
6. PODOBIZNA P. GEN. FABRYCEGO — fotogr. Pikiel, Warszawa
7. HEŁM ŻANDARMERJI — winieta.
8. SŁOWO WSTĘPNE — Komitet Redakcyjny.
9. PODOBIZNA P. PPŁK. BAŁABANA, DCY ŻAND.
10. ŻANDARMI! — ppłk. Plato Bałaban.
11. PIERWSI ŻANDARMI POLSCY. — Wacław Sieroszewski.
12. PODOBIZNA I AUTOGRAF P. WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO.
13. PODOBIZNA I AUTOGRAF P. PŁK. JANA JURA-GORZECHOWSKIEGO.
14. GRUPA B. ŻANDARMÓW I. BRYG. LEG. POL. NA ZJEŹDZIE W LUBLINIE.
15. GRZECH OKREŚLENIA CZY GRZECH MENTALNOŚCI? — M. J. Wielopolska.
16. PODOBIZNA Ś. P. GEN. WŁADYSŁAWA JAXY-ROŻENA B. DCY ŻAND.
17. „OSTATNIE STRZAŁY..." — Artur Oppmann (Or-Ot).
18. DZIEJE POWSTANIA POMNIKA. — Komitet redakcyjny i budowy pomnika.
19. PRACE ZIEMNE PRZY POMNIKU. — fotogr. por. Gocko.
20. WMUROWANIE AKTU EREKCYJNEGO. — fotogr. kpt. Bednarski.
21. POMNIK W CZASIE OBRÓBKI. — fotogr. kpt. Bednarski i por. Dobrzański.
22. POMNIK NA WYKOŃCZENIU. — fotogr. por. Dobrzański.
23. PODOBIZNA PŁK. JULJANA SAS-KULCZYCKIEGO B. DCY ŻAND.
24. KARTUSZ ŻANDARMERJI (winieta).
25. CENTRUM WYSZKOLENIA ŻANDARMERJI. Rzut oka na historję powstania i organizacji oraz obecny stan ośrodka wyszkolenia żandarmerji. — Choynowski Szczęsny mjr.
26. KADRA OFICERÓW C. W. ŻAND. — fotogr. Bednarski kpt.
27. IDZIEMY NAPRZÓD! — Bednarski Jan kpt.
28. FRAGMENT MUZEUM KRYMINALISTYCZNEGO. — fotogr. Bednarski kpt.
29. FRAGMENT PRACOWNI KRYMINALISTYCZNEJ. — fotogr. Bednarski kpt.
30. WSPOMNIENIE ŻANDARMA. — Korgul Stefan st. wachm.
31. LEGENDA. — Wójcikiewiczówna Hanna.
32. ZARYS DZIEJÓW WOJSKOWEJ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA W POLSCE. — Adam W. Englert mjr. żand.
33. ODZNAKA ŻANDARMERJI — winieta.
34. OKŁADKĘ projektował art. graf. Józef Ratzko, Kraków.